A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 15/16 lutego Nr 40 (2541)

Droga zwycięstwa wsi pomorskiej

16 nowych spółdzielni produkcyjnych powstało w pierwszej dekadzie lutego w województwie bydgoskim

W toku kampanii przygotowawczej do Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w gromadach wielu powiatów woj. bydgoskiego wzmogła się praca polityczno-uświadamiająca prowadzona przez organizacje partyjne, ZSL i ZSCh.

Na wsi pomorskiej w związku ze zjazdami powiatowymi i zjazdem krajowym oraz zebraniami sprawozdawczymi, więcej mówi się o spółdzielczości, dyskutuje sprawę statutów, analizuje osiągnięcia pobliskich spółdzielni. Ta atmosfera pomaga wielu chłopom w podjęciu decyzji o przystąpieniu do spółdzielni. **Toteż w ciągu początkowych 10 dni lutego powstało w tym województwie 16 nowych spółdzielni produkcyjnych.**

M. in. spółdzielnię produkcyjną zorganizowało 21 mało- i średniorolnych chłopów z Boniewa, pow. Włocławek oraz wszyscy mało- i średniorolni chłopi z gromady Ostrowo nad Gopłem w pow. Inowrocław.

Ożywiła się również praca komitetów założycielskich i grup inicjatywnych, które przy pomocy organizacji partyjnych PZPR i ZSL — skupiają wokół siebie coraz liczniejsze grupy chłopów, zdecydowanych przystąpić do spółdzielni.

We wszystkich powiatach województwa powstają dalsze komitety założycielskie i wyłaniają się grupy inicjatywne, na przykład w pow. toruńskim w ośmiu dalszych gromadach grupy chłopów rozpoczęły pracę nad zorganizowaniem gospodarstw zespołowych.

ZGON L. Z. Mechlisa

MOSKWA (PAP). Agencja TASS komunikuje:

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich donoszą z głębokim bólem, że dnia 13 lutego 1953 roku zmarł po długiej i ciężkiej chorobie wybitny działacz partii komunistycznej i Państwa Radzieckiego, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Towarzysz Lew Zacharewicz Mechlis.

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
RADA MINISTRÓW ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

*

Trumna ze zwłokami Towarzysza L. Z. Mechlisa wystawiona została w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych.

O dniu pogrzebu ukaże się specjalny komunikat.

Depesza Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta w związku ze zgonem *Lwa Z. Mechlisa*

Do
Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii
Związku Radzieckiego

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w imieniu ludu polskiego przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia z powodu zgonu Towarzysza Lwa Zacharowicza Mechlisa, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego.

Życie Towarzysza Mechlisa wiernego ucznia Wielkiego Stalina będzie dla nas wzorem rewolucyjnego hartu i niezłomnego oddania sprawie komunizmu.

BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Delegacja polska wyjechała na obrady Zgromadzenia Ogólnego NZ

W dniu 14 bm. opuściła Warszawę udając się do Nowego Jorku na drugą część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, delegacja polska z przewodniczącym delegacji Ministrem Spraw Zagranicznych Stanisławem Skrzeszewskim na czele.

Delegację żegnali na dworcu: wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, zastępca ministra — szefa Urzędu Rady Ministrów Stanisław Tołwiński oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Delegaci FIR wśród przodowników pracy



Dnia 12 lutego delegaci zagraniczni, biorący udział w obradach rozszerzonego Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu, jakie toczyły się w Warszawie, spotkali się z robotnikami zakładów pracy.

Na zdjęciu: Delegaci FIR w rozmowie z przodownikami pracy z Zakładów Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca: Józefą Mierzejewską, Mieczysławą Bochenek i Kazimierzem Sienkowskim.

(CAF — fot. Ostrowski)

W trzecią rocznicę podpisania układu radziecko-chińskiego o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej

MOSKWA (PAP) Jak donosi agencja TASS, J. Stalin wystosował do Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tunga depeszę następującej treści:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania radziecko-chińskiegu układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej proszę Was, Towarzyszu Przewodniczący, o przyjęcie moich serdecznych pozdrowień i życzeń dalszego umocnienia przyjaźni i sojuszu między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich w interesie sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów.

J. STALIN

*

Mao Tse-Tung przesłał do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR J. Stalina następującą depeszę:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich przesyłam w imieniu narodu chińskiego, Rządu Chińskiej Republiki Ludowej i moim własnym wielkiemu narodowi radzieckiemu, rządowi radzieckiemu i Wam osobiście wyrazy serdecznej wdzięczności i gorące pozdrowienia.

W ciągu trzech lat umocniły się ogromnie i rozwinęły stosunki ścisłej przyjaźni i współpracy między dwoma wielkimi sojusznikami — Chinami i Związkiem Radzieckim. Prawdziwie bezinteresowna pomoc rządu i narodu radzieckiego dla nowych Chin, nie tylko przyspieszyła odbudowę i rozwój gospodarki Chin, lecz będzie miała również doniosłe znaczenie dla realizacji pierwszego pięcioletniego planu budownictwa państwowego Chin, zakrojonego na wielką skalę.

Pragnę, by wielka niewzruszona przyjaźń między obu krajami — Chinami i ZSRR — zacieśniała się i rozwijała z każdym dniem w walce przeciwko nowym, agresywnym knowaniom imperializmu i w dziele obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

MAO TSE-TUNG
Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej

Dnia 10 lutego 1953 r.

*

Depesza Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego do premiera Państwowej Rady Administracyjnej i Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-Laia brzmi jak następuje:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej proszę Was o przyjęcie moich serdecznych pozdrowień i życzeń dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy między narodami naszych krajów w interesie pokoju na całym świecie.

A. WYSZYŃSKI

*

Czou En-Lai przesłał do Ministra A. Wyszyńskiego depeszę następującej treści:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę Was, Towarzyszu Ministrze, o przyjęcie mych serdecznych pozdrowień.

Niech mi będzie wolno wyrazić życzenia, aby dalej wzrastał w potęgę i zacieśniał się wielki sojusz między Chinami a ZSRR, stanowiący gwarancję pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

CZOU EN-LAI
Minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej

Dnia 10 lutego 1953 r.

Młodzież walczy o Plan 6-letni na najtrudniejszych odcinkach pracy

Rosną z każdym dniem szeregi młodzieży zgłaszającej się w odpowiedzi na apel Zarządu Głównego ZMP, do pracy na najważniejsze odcinki Planu 6-letniego. We wszystkich częściach kraju stale zgłaszają się do zarządów ZMP najofiarniejsi, przodujący chłopcy i dziewczęta z miast i wsi, prosząc o skierowanie ich do pracy w przemyśle węglowym, metalowym lub chemicznym.

„Pragnąc zrealizować ślubowanie złożone za Zlocie Młodych Przodowników w Warszawie, młodzież chce rozpocząć pracę tam, gdzie toczy się decydująca walka o wykonanie Planu 6-letniego.

W listach nadsyłanych do zarządów ZMP lub do swch kolegów ochotnicy zaciągu pionierskiego z radością wyrażają się o swej nowej pracy oraz o możliwościach zdobycia zawodu i pogłębienia swych kwalifikacji.

Jerzy Warachowski, Zbigniew Gwoździński, Jan Paczkowski i Wanda Piechocka, którzy do niedawna jeszcze pracowali w Fabryce Farb i Lakierów we Włocławku obecnie w zaciągu pionierskim stanęli do pracy również w przemyśle chemicznym.

W liście do Zarządu Miejskiego ZMP we Włocławku piszą oni, że w nowym miejscu pracy spotkali się z troskliwą opieką zarówno ze strony rady zakładowej i ZMP jak i kierownictwa zakładu.

„Dumni jesteśmy — piszą ochotnicy z Włocławka — **że po lepszym zapoznaniu się z naszym nowym zawodem, będziemy mogli stanąć do pracy jako wykwalifikowani robotnicy. Pragniemy przodować w tej pracy, aby w ten sposób dać jak największy wkład w budowę Polski Ludowej i zdobyć tytuł pioniera".**

Przykład najofiarniejszej młodzieży idącej w zaciągu pionierskim na najważniejsze odcinki walki o Plan 6-letni oddziaływuje na całą młodzież polską. Pozostająca na miejscu młodzież rozwija w swych zakładach pracy ruch pionierski w ten sposób, iż stara się przodowaniem w produkcji, gotowością do pokonywania trudności, stałym podnoszeniem swych kwalifikacji zawodowych i poziomu świadomości ideologicznej zdobyć również zaszczytny tytuł pioniera.

8 rocznica wyzwolenia Budapesztu

13 lutego naród węgierski uroczyście obchodził 8 rocznicę wyzwolenia Budapesztu przez Armię Radziecką.

Dziennik „Szabad Nep" pisze, że przed 8 laty zagrzmiały w Moskwie salwy z 324 dział na cześć nowego wielkiego zwycięstwa Armii Radzieckiej, zwycięstwa, które otworzyło drogę do wyzwolenia całych Węgier. Naród węgierski, obchodząc 8 rocznicę wyzwolenia swej stolicy, wyraża głęboką wdzięczność Węgierskiej Partii Pracujących, bohaterskiej Armii Radzieckiej i Józefowi Stalinowi, któremu zawdzięcza wolność i rozkwit swej ojczyzny.

Ogólnopolski zjazd teatralny

Centralny Zarząd Teatrów przy współudziale Związku Literatów Polskich organizuje w Warszawie w dniach 16, 17 i 18 bm. ogólnopolski zjazd teatralny.

Pierwsze dwa dni zjazdu poświęcone będą zagadnieniom programowym i ideologicznym, ostatni dzień — zagadnieniom administracyjno-finansowym oraz kierownictwa literackiego.

Uroczysta akademia w Pekinie

W dniu 13 bm. odbyła się w Pekinie z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej uroczysta akademia, poświęcona trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chinami i Zw. Radzieckim. Na akademię przybyli członkowie Centralnego Rządu Ludowego, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, przedstawiciele organizacji demokratycznych i społecznych, działacze literatury i sztuki, bohaterowie pracy, bohaterowie armii ludowo-wyzwoleńczej, przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR i krajów demokracji ludowej, specjaliści radzieccy.

Obszerny referat poświęcony trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chinami a ZSRR wygłosił Lu Szao-Tsi.

Plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego

Dnia 14 lutego odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Centralnego Komitetu E. Krassowskiej plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Referat polityczno-organizacyjny wygłosił przewodniczący Centralnego Komitetu Wacław Barcikowski. Przedmiotem obrad było dokonanie na tle sytuacji gospodarczej i politycznej, oceny dotychczasowej pracy Stronnictwa Demokratycznego w akcji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w radach narodowych i organizacjach masowych oraz ustalenie wytycznych i metod dalszej pracy polityczno-organizacyjnej.

W przyjętych przez Centralny Komitet dyrektywach opartych o zasadnicze tezy referatu politycznego oraz wnioski zawarte w podsumowaniu dyskusji, ustalono, że Stronnictwo Demokratyczne winno wzmóc prace polityczno-organizacyjne wśród rzemieślników i usługowców oraz zwiększyć działalność w komitetach Frontu Narodowego, radach narodowych i organizacjach masowych.

Terrorystyczny akt w Tel Avivie

fałszywą grą rządu Izraela

MOSKWA (PAP) „Prawda" publikuje artykuł J. Żukowa, który komentuje terrorystyczny akt przeciwko poselstwu radzieckiemu w Izraelu. Żukow pisze m. in.:

Tę haniebną zbrodnię poprzedziła rozwydrzona oszczercza kampania przeciwko ZSRR, prowadzona w Izraelu przy aktywnym udziale osobistości oficjalnych. Kampania ta miała tak szeroki i prowokacyjny charakter, że nawet agencja burżuazyjna AFP, donosząc o nikczemnej zbrodni terrorystów, uznała za wskazane podkreślić, iż „akt ten nastąpił po wściekłej, antyradzieckiej kampanii w kraju".

Rząd Izraela od dawna już inspiruje tę brudną kampanię, lecz zatraciła ona wszelkie hamulce zwłaszcza po tym, **gdy organy bezpieczeństwa państwowego ZSRR i szeregu krajów demokracji ludowej odcięły krwawe macki międzynarodowej żydowskiej organizacji burżuazyjno-nacjonalistycznej „Joint", utworzonej przez wywiad amerykański w celu prowadzenia szpiegowsko-dywersyjnej, terrorystycznej działalności przeciwko miłującym pokój państwom.** Zdemaskowanie tej dywersyjnej organizacji i aresztowanie zbrodniarzy pokrzyżowały zbrodnicze plany wrogów Związku Radzieckiego.

Zamach bombowy w gmachu poselstwa ZSRR w Tel Avivie, dokonany przy jawnym pobłażaniu policji, niewątpliwie pozostaje w bezpośrednim związku z całą dywersyjną działalnością wywiadu Izraela przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Podła zbrodnia bandytów syjonistycznych wymierzona przeciwko poselstwu radzieckiemu w Tel Avivie świadczyłaby, że mimo wielu klęsk, żydowskie burżuazyjne organizacje nacjonalistyczne zamierzają również w przyszłości kontynuować swą brudną robotę.

Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie ocenią tę zbrodnię, jako świadomą próbę wzmożenia napięcia międzynarodowego, jako brutalną prowokację wrogów ZSRR.

Sfora wściekłych psów z Tel Avivu w swej żądzy krwi jest ohydna i nikczemna. Narody świata, wśród nich naród Izraela, napiętnują nową zbrodnię terrorystów syjonistycznych.

Nie unikną oni odpowiedzialności ze swe zbrodnie. Nadejdzie czas, gdy staną przed sądem narodów i zapłacą za dokonane zbrodnie. Ale już obecnie aktualna jest sprawa odpowiedzialności tych, którzy podjudzali zbrodniarzy, kierowali ich ręką, byli nie tylko współuczestnikami, lecz inspiratorami i organizatorami ich nikczemnych zbrodni.

Jest przecież faktem, że w ciągu długiego czasu w Izraelu, za wiedzą i aprobatą rządu, otwarcie ogłoszono nienawiść do Wielkiego Związku Radzieckiego, mimo że to właśnie Związek Radziecki, dzięki rozgromieniu Niemiec hitlerowskich uratował naród żydowski przed zagładą. Jest przecież faktem, że koła rządzące Izraela wszelkimi sposobami zachęcały do zbrodniczej działalności syjonistyczne organizacje terrorystyczne typu faszystowskiego, które otwarcie chwaliły się tym, że przygotowują akty terroru przeciwko poselstwu radzieckiemu w Tel Avivie.

Jest przecież faktem, iż rząd Izraela, zamiast położyć kres niepohamowanej wściekłości band syjonistycznych i zapewnić przestrzeganie najbardziej elementarnych zasad porządku publicznego w Tel Avivie, dolewał oliwy do ognia, podsycając kampanię antyradziecką. Dnia 19 stycznia minister spraw zagranicznych Izraela — Szaret wygłosił pełne nienawiści pogromowe przemówienie, otwarcie podjudzając do wrogich aktów przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Obecnie, gdy nikczemna zbrodnia w Tel Avivie została dokonana, prezydent i ministerstwo spraw zagranicznych Izraela wystosowali do poselstwa ZSRR obłudne pisma, w których wyrażają ubolewanie z powodu tej zbrodni i oświadczają, iż potępiają akty terrorystyczne i podejmują kroki w celu wykrycia i ukarania zbrodniarzy.

Cała ta fałszywa gra, wszystkie te niezręczne manewry nikogo nie zdołają oszukać. Wzbudzają one jedynie obrzydzenie w każdym uczciwym człowieku.

Nawet najmniej zorientowany w polityce człowiek — wie doskonale, że jeśliby rząd Izraela rzeczywiście chciał, miałby całkowitą możność zapobiec niesłychanemu zamachowi na poselstwo radzieckie w Tel Avivie W rzeczywistości jednak troszczył się on nie o to, aby zapewnić elementarne warunki dla normalnej działalności dyplomatycznej przedstawicieli Związku Radzieckiego, lecz o to, aby wzbudzić w kraju nienawiść do wielkiego narodu radzieckiego i aby sprowokować wrogie akty przeciwko ZSRR.

W tych warunkach rząd radziecki uznał, że niemożliwe jest kontynuowanie stosunków dyplomatycznych z rządem Izraela, ponoszącym bezpośrednią odpowiedzialność za nikczemny terrorystyczny akt, wymierzony przeciwko poselstwu ZSRR.

Naród radziecki — wyciągnie dla siebie wszystkie niezbędne wnioski: jeszcze bardziej wzmocni swą czujność, jeszcze baczniej śledzić będzie wszystkie knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych i ich agentur.

Będzie nieustannie wzmacniał siły zbrojne i organy wywiadu ZSRR, będzie gorącym żelazem wypalał niebezpieczną chorobę niefrasobliwości, będzie wykorzeniał gapiostwo w swych szeregach.

Ludzie radzieccy pamiętają i nie zapominają ani na chwilę o zadaniu postawionym przez Towarzysza Stalina: „Wykazywać maksymalną czujność i mieć stale baczność".

II Raid Narciarski PTTK

zbliża się do mety

Drużyny zbliżyły się znacznie do Wisły, którą osiągną w niedzielę w godzinach między 10 a 12 w południe. W miarę zbliżania się punktu kulminacyjnego zwiększa się gorączka w kwaterze głównej w Wiśle.

Na trasach II Turystycznego Raidu Narciarskiego PTTK trwa nadal uporczywa walka z przeciwnościami. Warunki są wprawdzie dobre, lecz trudne. Oblodzone trasy wymagają wielkiej wprawy, toteż w miarę potrzeby, kierownicy etapów zmieniają pewne odcinki.

Zwiększa się coraz bardziej ilość czynów społecznych wykonywanych w czasie raidu.

Ludowy Zespół Sportowy z Gorzanowa naprawił na całej swojej trasie maszyny rolnicze oraz zorganizował poradnictwo w zakresie pracy zespołowej. SKS przy szkole TPD nr 3 z Warszawy przeprowadził naprawę urządzeń elektrycznych i wygłosił szereg pogadanek mobilizujących młodzież wiejską do pracy w górnictwie i hutnictwie. Zespół budowniczych huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie opowiadał ludności góralskiej o budowie wielkiego kombinatu metalurgicznego. Drużyna WOP zorganizowała pogadanką ludności z WOP-em oraz urządziła koncert.

Drużyna Wojewódzkiej Izby Adwokackiej z Krakowa udzieliła porad prawnych.

Jak widać czyny były różnorodne i pożyteczne. Toteż ludność miejscowa serdecznie witała i żegnała swoich gości wzywając ich w roku przyszłym do powrotu w Beskidy.

Wisła przygotowuje się do przyjęcia raidowców. Miasto jest całe udekorowane i jasno oświetlone. Na ulicach panuje ożywiony ruch. Z różnych okolic Śląska przyjeżdżają wycieczki, by stać się świadkiem zakończenia raidu.

Piraci amerykańscy bombardują miasta i wsie koreańskie

Jak donoszą z Phenianu, lotnictwo amerykańskie w dalszym ciągu zbrodniczo bombarduje i ostrzeliwuje Phenian i inne miasta i wsie Korei północnej. W nocy na 12 lutego bombowce amerykańskie dokonały ponownego, bestialskiego bombardowania południowej dzielnicy mieszkaniowej Phenianu, gdzie nie ma żadnych obiektów wojskowych. Na śpiące kobiety i dzieci zrzucili amerykańscy piraci powietrzni przeszło 100 bomb burzących i zapalających.

Katastrofalne skutki trzęsienia ziemi w Iranie

Jak donosi z Teheranu agencja Reutera, minister spraw zagranicznych Iranu Hossein Fatemi oświadczył, że oficjalnie stwierdzono śmierć przeszło tysiąca osób w okręgu Tarud, który — jak wiadomo ucierpiał poważnie wskutek trzęsienia ziemi. Nie zdołano jeszcze ustalić liczby rannych, wiadomo jednak, że jest ona również bardzo wysoka. Straty materialne są znaczne.

W dniu 17 lutego wszystkie instytucje rządowe i urzędy publiczne w Iranie będą zamknięte na znak żałoby.

Majster Topolski wzywa do współzawodnictwa

o usprawnienie dozoru technicznego w przemyśle włókienniczym

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, wygłoszone w Katowicach do aktywu górniczego, spotkało się z żywym oddźwiękiem wśród łódzkich włókniarzy. Wychodząc ze słusznego założenia, że przemówienie to dotyczyło nie tylko górnictwa węglowego, lecz również wszystkich pozostałych gałęzi przemysłu, włókniarze postanawiają w myśl wskazań Wodza i Nauczyciela polskich mas pracujących wzmóc walkę o plan przez zastosowanie nowych, lepszych metod pracy politycznej i fachowej.

Przykład głębokiego zrozumienia zasadniczej treści przemówienia Prezesa Rady Ministrów dał majster Mieczysław Topolski z przędzalni ZPB im. R. Luksemburg, który ogłosił do wszystkich majstrów przemysłu włókienniczego w kraju apel, w którym czytamy m. in.

„Żywo mam w pamięci przemówienie Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, wygłoszone na naradzie aktywu gospodarczego i partyjnego przemysłu węglowego w Katowicach. Chociaż dotyczyło ono innego niż nasz przemysłu, to jednak dochodzę do wniosku, że wskazania Bolesława Bieruta możemy i powinniśmy stosować i w naszej pracy — przemyśle włókienniczym.

Przemyślałem zwłaszcza słowa odnoszące się do pracy dozoru w przemyśle. My, majstrowie, tworzymy właśnie taki dozór w fabrykach włókienniczych.

Od majstra też zależy, by w oddziale wytworzył się nastrój zbiorowego wysiłku i odpowiedzialności za plan i produkcję — łatwiej wtedy pokonywać trudności. **Jestem bezpartyjnym i wszystkie moje siły oddaję mojej ojczyźnie — Polsce Ludowej. Zdaję sobie sprawę, że sumienne stosowanie na codzień wskazań Bolesława Bieruta przyczyni się do usprawnienia produkcji naszego przemysłu.** Dlatego też realizując je na własnym odcinku zobowiązuję się do zmniejszenia o półtora procent odpadków skóry miękkiej, używanej przy produkcji wałków rozciągowych, do poprawy ich jakości, co wpłynie w poważnym stopniu na podniesienie jakości przędzy oraz do systematycznego zaopatrywania w te wałki przędzalni.

Jednocześnie wzywam wszystkich majstrów przemysłu włókienniczego, by stosując doniosłe wskazania Bolesława Bieruta podejmowali każdy na własnym odcinku pracy zobowiązania, dotyczące jakości, ilości i oszczędności produkcji".

Apel Topolskiego podchwyciło już wielu innych majstrów łódzkich zakładów włókienniczych.

Naród radziecki obchodzi 3 rocznicę podpisania układu z Chinami

Naród radziecki uroczyście obchodził 3 rocznicę podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową.

13 lutego w centralnym lektoracie Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Naukowej odbył się odczyt pt. „Wielkie sukcesy Chińskiej Republiki Ludowej", na który licznie przybyli przedstawiciele społeczeństwa stolicy radzieckiej.

W ubiegłych 3 latach zacieśniły się stosunki kulturalne między narodami Związku Radzieckiego i Chin, Wielką popularnością cieszą się w Związku Radzieckim prace wodza narodu chińskiego Mao Tse-Tunga. Dotychczas ukazał się w języku rosyjskim I tom dzieł Mao Tse-Tunga; obecnie przygotowuje się do druku tom II i III.

SPORT — SPORT — SPORT

MOSKWA — CSR 8:2

Towarzyskie spotkanie hokejowe rozegrane 13 bm. na stadionie Dynamo w Moskwie między reprezentacjami Czechosłowacji i Moskwy zakończyło się zwycięstwem drużyny Moskwy 8:2 (1:1, 3:0, 4:1).

Sensacyjne zwycięstwo drużyny Moskwy nad kandydatem do tytułu mistrza świata — Czechosłowacją było w pełni zasłużone.

Hokeiści radzieccy mieli zdecydowaną przewagę w drugiej i trzeciej tercji demonstrując grę na najwyższym poziomie.

Gospodarze narzucili z miejsca szybkie tempo i już w pierwszej minucie zdobyli pierwszą bramkę. Stopniowo gra wyrównuje się a tuż przed przerwą CSR wyrównuje ze strzału Barteni.

W drugiej tercji inicjatywę przejmują hokeiści Moskwy którzy przeprowadzają szybkie ataki, uwieńczone zdobyciem trzech bramek.

W ostatniej tercji Czechosłowacy początkowo próbują atakować jednak ich akcje ofensywne dzięki doskonałej grze obrońców radzieckich nie dały rezultatu. Z kolei następują szybkie akcje hokeistów moskiewskich, którzy zdobywają piątą bramkę. Wkrótce po niej jeden z najlepszych graczy CSR — Budnik uzyskuje drugą bramkę dla CSR.

Końcówka należy do drużyny Moskwy, która zdobywa trzy dalsze bramki: Pierończyka 4, Chmurę 3, Gebela i Wróbla po 1. Honorowy punkt dla LZS zdobył Kamiński.

SPORTOWCY ZSRR STARTUJĄ WE WSZYSTKICH KONKURENCJACH ZIMOWYCH AKADEMICKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Sportowcy radzieccy wezmą liczny udział w X zimowych akademickich mistrzostwach świata, które rozpoczynają się 23 bm. w Semmeringu i Wiedniu.

Reprezentanci ZSRR startować będą w konkurencjach narciarskich, łyżwiarskich i w hokeju.

Komitet organizacyjny zimowych akademickich mistrzostw świata ma już także zapewniony udział w mistrzostwach sportowców Austrii, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Finlandii, Węgier, Bułgarii i NRD.

NOWA PORAŻKA SIATKARZY CWKS W PUCHARZE POLSKI

KATOWICE. W sobotę w przedostatnim dniu finałowych rozgrywek o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn doszło do jeszcze jednej niespodzianki, jaką stanowiła ponowna porażka siatkarzy CWKS-u w spotkaniu z Gwardią (Warszawa). Wojskowi popełniali fatalne błędy w obronie i to zadecydowało o ich gładkiej przegranej. Cała drużyna grała wybitnie nerwowo. Jedynie Grodecki i Szołomicki stanowili jaśniejsze punkty zespołu CWKS-u.

W Gwardii najlepszymi byli: Łaszcz i Strzałkowski.

Na skutek tej porażki wojskowi stracili już zupełnie szanse na zdobycie pucharu. O pierwszym miejscu w turnieju zadecyduje jutrzejsze spotkanie AZS-AWF z gdańską Gwardią, które to drużyny wygrały dalsze swoje mecze i posiadają po jednym straconym punkcie.

Wyniki sobotnich spotkań były następujące: Gwardia (Gdańsk) — AZS (Łódź) 3:0 (16:14, 15:10, 15:8), Gwardia (Warszawa) — CWKS 3:0 (15:6, 15:8, 15:8), AZS-AWF — Gwardia (Wrocław) 3:0 (15:13, 15:11, 15:10).

Po sobotnich spotkaniach na pierwszym miejscu znajduje się AZS-AWF przed Gwardią (Gdańsk) — po 3 pkt., Gwardia (Warszawa) i CWKS — po 2 pkt., oraz Gwardia (Wrocław) i AZS (Łódź) po 1 pkt.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW

W trzecim dniu narciarskich mistrzostw Polski juniorów w Iwoniczu odbył się slalom-gigant dziewcząt grupy C. Pierwsze miejsce zajęła Maria Gąsienica-Daniel (Gwardia Zakopane) — 51,9 przed Jarosz (Kolejarz Kraków) — 1:01,0 i Pych Stefanią (CWKS) — 1:03,0.

W slalomie-gigancie juniorów grupy B zwyciężył Tajner Władysław (Budowlani Boleszów) 42,4 przed Nowakowskim (Budowlani Karpacz) 43,2.

NOWY SUKCES ŚLIWY NA TURNIEJU W BUKARESZCIE

W XII rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie mistrz Polski Śliwa odniósł poważny sukces zwyciężając Spasskiego (ZSRR).

Trojanescu (Rumunia) przegrał z Toluszem (ZSRR), a Barda (Norwegia) z O'Kelly (Belgia).

W partii Reicher (Rumunia) — Smysłow (ZSRR) obaj szachiści zgodzili się na remis.

Remisem zakończyła się również partia Bolesławskiego (ZSRR) z Golombkiem (Anglia).

Odłożono następujące partie: Stoltz (Szwecja) — Petrosjan (ZSRR), Filip (CSR) — L. Szabo (Węgry), Barcza (Węgry) — Ciucaltea (Rumunia), S. Szabo (Rumunia) — Milew (Bułgaria), Sajtar (CSR) — Radulescu (Rumunia).

Po XII rundach prowadzą Bolesławski i Tolusz — po 8,5 pkt. przed Petrosjanem i L. Szabo — po 7,5 pkt.

O MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU

W drugim dniu rozgrywanego w Łodzi turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski o miejsce od 5 do 8 Kolejarz zwyciężył Ogniwo 2:1 (0:0 1:0 1:1). Wynik jest bardzo szczęśliwy dla Kolejarza, gdyż Ogniwo miało przez cały czas gry przewagę, natomiast Kolejarz zdobył bramki z wypadów. Napad Ogniwa zawiódł strzałowo. Bramki dla Kolejarza zdobyli Kwaśniewski i Dybowski, dla Ogniwa — Kopczyński.

W drugim dniu meczu Włókniarz zwyciężył Budowlanych 5:2 (1:1, 1:1, 3:0). Przez pierwsze dwie tercje gra była równorzędna lecz utrudniał ją padający śnieg. Gdy w trzeciej tercji zamieć śnieżna ustała, Włókniarz przejął całkowicie inicjatywę i zdecydowanie przeważał do końca spotkania, zdobywając w tym okresie gry 3 bramki. W zwycięskiej drużynie wyróżnili się Koczewski Henryk, obrońca Kasprzak i bramkarz Kacperski. U pokonanych najlepszym zawodnikiem był Strojny.

Bramki dla Włókniarza zdobyli Przytulski — 2, Koczewski Henryk i Koczewski Aleksander po 1 oraz Łusiak z karnego, dla pokonanych Strojny i Stroiński po jednej.

Po dwóch dniach turnieju prowadzi Kolejarz.

*

KRAKÓW. W drugim dniu turnieju hokejowego w Nowym Targu rozegrano dalsze dwa spotkania, w których zmierzyły się Spójnia z LZS-em i AZS ze Stalą.

Spójnia rozgromiła LZS 34:1 (11:1, 13:0, 10:0) zdobywając bramki przez Tarczonia 10, Bryniarskiego 8, Lipkowskiego 7,

AZS — STAL 4:3 (2:1, 0:1, 2:1)).

Mecz ten miał emocjonujący przebieg. Stal trzykrotnie wyrównywała i na ogół miała więcej z gry. Akademicy, a głównie ich najlepsi napastnicy Chojnacki i Kostrzeba, którzy w tym meczu zdobyli po dwie bramki, wykazali się lepszą dyspozycją strzałową. Strzelcami bramek dla pokonanych byli Nowotarski 2 i Skorski 1.

JĘDRZEJEWSKA I RYCZKÓWNA W FINALE TURNIEJU TENISISTEK

W trzecim dniu rozgrywanego w Gliwicach kontrolnego turnieju tenisistek rozegrano spotkanie ćwierćfinałowe pomiędzy Piątkową a Krawczykówną oraz oba półfinały w grach pojedynczych i podwójnych. Krawczykówna pokonała Piątkową 4:6, 8:6, 7:5 i zakwalifikowała się do półfinału, gdzie przegrała gładko z grającą pierwszy mecz w turnieju Jędrzejewską 0:6, 0:6. W drugim półfinale wykazująca dobrą formę Ryczkówna zwyciężyła pewnie wicemistrzynię Polski Popławską 6:4, 6:2, kwalifikując się do finału, w którym spotka się w niedzielę z Jędrzejowską.

Półfinałowe gry podwójne przyniosły zwycięstwa parom Rudowska, Ryczkówna nad Stepkowską, Gerikówna 6:1, 6:2, oraz Jędrzejewskiej i Popławskiej nad Krawczykówną i Piątkową.

PIĄTEK I RADZIO W FINALE TURNIEJU KONTROLNEGO W WARSZAWIE

W trzecim dniu turnieju kontrolnego tenisistów w Warszawie odbyły się ćwierćfinałowe i półfinałowe gry pojedyńcze oraz dalsze gry podwójne.

W ćwierćfinałowych spotkaniach po szybkiej i ciekawej grze Piątek pokonał Kwiatka 6:4, 8:6, Tłoczyński wygrał z Buchalikiem 6:0, 4:6, 6:3, Olejniszyn z Niestrojem 6:0, 9:7, i Radzio z Bratkiem 6:1, 6:4.

W pierwszym spotkaniu półfinałowym Radzio, po emocjonującej grze, wygrał z Olejniszynem 6:2, 6:8, 6:3. Najciekawszym spotkaniem dnia była druga gra półfinałowa Piątka z Tłoczyńskim. Po niezwykle zaciętej walce zwycięstwo odniósł Piątek 6:8, 11:9, 6:3.

Tak więc w niedzielę 15 bm. w finale gry pojedyńczej spotkają się Piątek i Radzio.

O 3 i 4 miejsca grać będą Olejniszyn i Tłoczyński.

Wyniki gier podwójnych: Olejniszyn, Trechciński — Piątek, Licis 6:3, 6:4; Chytrowski, Bratek — Fraszewski, Tomaszewski T. 6:4, 6:3; Chytrowski, Bratek — Kowalczewski, Niestroj — 10:8, 10:8.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W JEŹDZIE SZYBKIEJ NA LODZIE

W sobotę 14 bm. nastąpiło w Helsinkach otwarcie mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie w konkurencji mężczyzn.

Na starcie do biegu 500 m stanęli najlepsi łyżwiarze świata, reprezentujący 9 państw. Wśród nich znaleźli się także doskonali zawodnicy ZSRR Szilkow, Czaikin, Gonczarenko, Sacharow oraz mistrz Europy Broockman (Holandia).

Pierwszy tytuł mistrzowski na dyst. 500 m zdobył Salonen (Finlandia) — 43,1 sek. 2) Szilkow (ZSRR) — 43,5, 3) Czaikin (ZSRR) — 44,0, 4) i 5) Hodt (Norwegia) i Gonczarenko (ZSRR) — 44,1, 6) van der Voort (Holandia) 44,4, 7) Sacharew (ZSRR) — 44,6.

Ogółem w biegu startowało 27 zawodników.

NIEDZIELA SPORTOWA

IWONICZ: Narciarskie mistrzostwa Polski juniorów.

WARSZAWA: Turniej klasyfikacyjny tenisistów.

GLIWICE: Turniej klasyfikacyjny tenisistek.

ŁÓDŹ: Turniej hokejowy o miejsca od 5 do 8 w mistrzostwach Polski.

ŁÓDŹ: Turniej szermierczy miast z udziałem zawodników Gdańska, Szczecina, Poznania i Łodzi.

NOWY TARG: Turniej hokejowy o miejsca od 9 do 12 w mistrzostwach Polski.

KATOWICE: Turniej siatkówki mężczyzn o Puchar Polski.

BYDGOSZCZ: Towarzyski mecz hokeja na lodzie OWKS Kraków — Gwardia Bydgoszcz.

I LIGA BOKSERSKA

Kolejarz Gdańsk — Stal Chorzów.
OWKS Lublin — Gwardia Warszawa.
CWKS Warszawa — Gwardia Gdańsk.

II LIGA BOKSERSKA

Grupa I

Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin.
Stal Wrocław — Spójnia Warszawa.
Budowlani Poznań — Gwardia Słupsk.

MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE STOŁOWYM

Budowlani Poznań — Stal Pafawag, Kolejarz Szczecin — Stal Starachowice, Stal Gdynia — Unia Szczecin, Unia Szczecinek — Unia Kruszwica, Spójnia Tomaszów — wicemistrz Krakowa, Ogniwo Wrocław — Włókniarz Zielona Góra, Ogniwo Radom — Kolejarz Warszawa, Spójnia Łódź — Budowlani Białystok, Spójnia Warszawa — Włókniarz Łódź, AZS Lublin — Ogniwo Działdowo, Ogniwo Płock — Górnik Świętochłowice, Ogniwo Kraków — Stal Mielec.

GWARDIA SZCZECIN NA RINGU BYDGOSKIM

Dziś o godz. 11 w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej odbędzie się atrakcyjny pojedynek pięściarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy szczecińską Gwardią a Kolejarzem Bydgoszcz. W obu drużynach ujrzymy obiecujących zawodników, którzy niewątpliwie dołożą wszelkich starań, by ze spotkania tego wyjść zwycięsko.

W zespole gospodarzy wystąpi m. in. po dłuższej przerwie Niedźwiecki, który wyleczył już kontuzję ręki. Gwardia Szczecin jest przeciwnikiem bardzo groźnym, o czym przekonał się Kolejarz w I rundzie, ulegając 8:12.

Uczestnicy naszego konkursu sportowego mają okazję zdobyć jedną z nagród książkowych przez wytypowanie trafnego wyniku końcowego spotkania. Kupony przyjmujemy jeszcze dziś do godz. 11 w Redakcji IKP Bydg., ul. Armii Czerwonej 20 z dopiskiem na kopercie „Konkurs sportowy".

15. II. 1953 Bydgoszcz g. 11

Sala ORZZ, ul. Toruńska

Konkurs sportowy IKP nr 34

GWARDIA SZCZECIN — KOLEJARZ BYDGOSZCZ

Wynik . . . .

dla . . . .

Imię . . . .

Nazwisko . . . .

Adres . . . .

Zaostrza się kryzys polityczny
w „rodzince atlantyckiej"

Choć zaledwie trzy tygodnie minęły od objęcia władzy przez nowego prezydenta USA, już z całą jaskrawością wystąpiły na zewnątrz wyraźne symptomy dalszego poważnego zaostrzenia się sprzeczności pomiędzy państwami imperialistycznymi. Orędzie Eisenhowera i radiowe przemówienie Dullesa, będące zapowiedzią awanturniczego kursu w polityce amerykańskiej, wzbudziło uzasadniony niepokój wśród niemal wszystkich krajów kapitalistycznych, których rękami pragnie Waszyngton wybierać kasztany z ognia. Nacechowany iście amerykańską bezczelnością i brutalnością ostatni objazd stolic Europy Zachodniej przez Dullesa i Stassena bynajmniej nie przyczynił się do rozładowania nastrojów wrogich agresywnej polityce USA, lecz wywołał nowe kwasy i zadrażnienia.



Eisenhower

Zdecydowanie antyamerykańska postawa szerokich mas w krajach kapitalistycznych, jak również coraz bardziej zaciskająca się pętla ekonomiczna i polityczna na życiu tych krajów, skłoniła rządy burżuazyjne do mniej czołobitnej i uległej postawy wobec amerykańskich mężów stanu, występujących w roli gospodarzy Europy Zachodniej.

Nic też dziwnego. Rządy Anglii, Francji, jak również innych krajów kapitalistycznych poczynają zdawać sobie sprawę, do jakich katastrofalnych konsekwencji może doprowadzić awanturnictwo Eisenhowera i Dullesa, usiłujących wplątać je w wojnę z Chinami i podsycające, już i tak wrogie zachodnim kolonizatorom nastroje w Azji. Zapowiedź tzw. „deneutralizacji" Taiwanu, plany blokady wybrzeży chińskich i rozszerzenia agresywnej wojny przeciw Korei i Chinom wywołały, obok potężnej akcji protestacyjnej mas pracujących, również falę krytycznych głosów w prasie burżuazyjnej i wśród polityków zachodnio-europejskich. Nawet w samych Stanach Zjednoczonych wśród członków Kongresu podniosły się głosy ostrzeżenia.

Niezwykle ostra reakcja, z jaką spotkała się zapowiedź wzmożenia agresywnego kursu w polityce USA, wskazująca, jak głęboko sięgają sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego, zmusiła też wojowniczo nastrojonych sterników waszyngtońskiej nawy państwowej do spuszczenia nieco z tonu. Z bardziej umiarkowanego oświadczenia Dullesa przed senacką komisją spraw zagranicznych wynika, że jeśli nawet jakieś decyzje w sprawie rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie już zapadły, to ryzykowne jest ich ogłaszanie bądź wprowadzanie w życie.



Dulles

Podobnie przedstawiają się wyniki wizyty Dullesa w Europie. Po początkowych hurraoptymistycznych głosach, ton późniejszych wypowiedzi sekretarza stanu i komentarzy prasy jest daleki od entuzjazmu. Montaż „armii europejskiej" napotyka w dalszym ciągu na poważne trudności, a fakt, że jedynym politykiem europejskim, z jakim Dulles mógł się bez reszty dogadać, był... Adenauer, nie przyczynia się bynajmniej do rozładowania oporu w krajach zachodnich, pamiętających jeszcze dobrze wyczyny hitlerowskich „nosicieli kultury". Tak więc „jednoczenie" Europy zachodniej, poganiane dolarowym batogiem, idzie Dullesowi jak z kamienia.

Dojście do głosu w USA najbardziej reakcyjnych i agresywnych elementów wiąże się ściśle z obłędnymi próbami amerykańskich sfer monopolistycznych wybrnięcia z zagrażającego nieustannie niebezpieczeństwa kryzysu, drogą rozbujania do niemożliwości koniunktury zbrojeniowo-inflacyjnej. Narastające nieustannie trudności ekonomiczne i strach przed utratą wyśrubowanych zysków pchają amerykańską klikę kapitalistyczno-wojskową do coraz bardziej awanturniczych posunięć. Temu samemu celowi służy coraz brutalniejsze podporządkowywanie sobie krajów satelickich, coraz dalej posuwająca się faszyzacja życia i deptanie swobód burżuazyjno-demokratycznych w USA i Europie zachodniej. Wszystko to pogłębia jeszcze bardziej sprzeczności rozrywające obóz imperialistyczny, jeszcze bardziej osłabia go i rozbija, podcinając możliwości realizacji agresywnych planów Waszyngtonu.

Kryzys, wojna, wyzysk i nienawiść wzajemna — oto obraz rozkładającego się świata kapitalizmu.

Jakiż jaskrawy kontrast z tym ponurym obrazem stanowią rozwijające się i rozkwitające wszechstronnie kraje obozu pokoju. Budujące komunizm narody Związku Radzieckiego, przezwyciężające zacofanie i budujące podstawy socjalizmu narody krajów demokracji ludowej łączy przyjaźń, szczera współpraca i braterska, wzajemna pomoc.

Nieustanne podnoszenie produkcji, wspaniałe sukcesy w pokojowym budownictwie, wzrost potęgi gospodarczej i obronnej, wzrost stopy życiowej i kultury szerokich mas — oto obraz innego świata, nowego zwycięskiego świata socjalizmu i pokoju.

(b)

Szeroki rozmach budownictwa w CSR

Równolegle z olbrzymim rozmachem budownictwa przemysłowego rozwija się w stolicy Czechosłowacji budownictwo domów mieszkalnych. Z funduszów samego tylko Miejskiego Komitetu Narodowego w Pradze zbudowano w ciągu ostatnich 3 lat przeszło 7 tys. mieszkań. Otrzymały je rodziny robotników, pracowników naukowych i urzędników. W mieście powstają nowe ulice, nowe ogrody, parki i bulwary. W celu ułatwienia i udogodnienia komunikacji miejskiej buduje się nowe mosty i tunele. Młodzież otrzymała nowe pałace kultury fizycznej, stadiony sportowe, baseny pływackie.

Mieszkańcy Pragi biorą czynny udział w rozbudowie miasta. Dzięki ich pracy powstał m. in. plac Letneński — ośrodek masowych imprez kulturalnych. W miejscu tym stanie monumentalny posąg J. Stalina. Będzie on symbolem głębokiej wdzięczności i miłości narodu czechosłowackiego do wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących wszystkich krajów.

Bogate jest życie kulturalne kraju. W instytutach naukowo-badawczych, w salach wykładowych uniwersytetu wre praca naukowa. Z bibliotek praskich zaopatrzonych w miliony tomów literatury politycznej, pięknej, naukowej i technicznej korzystają liczne rzesze czytelników. Muzea praskie są stale wzbogacane nowymi cennymi eksponatami.

Wieczorami tysiące ludzi pracy wypełniają teatry, sale koncertowe i kina. W ostatnich dniach odbyły się w Pradze koncerty poświęcone twórczości Dworzaka, Smetany, Czajkowskiego, Beethovena, Szostakowicza i innych kompozytorów. Wielkim powodzeniem wśród widzów cieszą się obok sztuk dramaturgów czechosłowackich utwory sceniczne autorów radzieckich i krajów demokracji ludowej.

Opierając się na bogatych doświadczeniach budownictwa radzieckiego architekci czechosłowaccy pracują obecnie nad planem rekonstrukcji Pragi.

Zawinił „wał atlantycki"

Zbrodnicze zaniedbania w Holandii

W całej Holandii panuje wielkie wzburzenie. Otóż według dochodzeń ekspertów, winę straszliwej katastrofy ponosi rząd, który popełnił karygodne zaniedbania.

Tamy holenderskie budowane są z piasku i dlatego posiadały odpowiednią elastyczność i przy silniejszym naporze wody nie załamywały się. Hitlerowcy, budując „wał atlantycki", usztywnili je. Mianowicie pobudowali w tamach betonowe bunkry. Jest rzeczą charakterystyczną, że pęknięcia tam nastąpiły właśnie w tych miejscach, gdzie wbudowano bunkry. Rząd Dreesa wiedział o niebezpieczeństwie, jednakże nie pozwalał na usunięcie bunkrów, gdyż konserwował je „na wszelki wypadek". Tak więc przygotowania wojenne są bezpośrednią przyczyną klęski.

Po wybuchu katastrofy władze popełniły wiele karygodnych zaniedbań. Przez 72 godziny — czyli przez trzy dni — akcja ratownicza prowadzona była chaotycznie. Nie było żadnego centralnego komitetu powodziowego, który by koordynował akcję. Poszczególne gminy nie wiedziały, gdzie mają zwracać się o pomoc. Wojsko odmawiało często pomocy, tam gdzie można było zmniejszyć rozmiary klęski. Napróżno rada gminna miejscowości Den Bomel na wyspie Goeree-Overflakke błagała o pomoc saperów, aby załatali rozbitą tamę. Saperzy nie przypłynęli. 2000 bohaterskich rybaków z Scheveningen ratowało powodzian. Gdy zwrócili się do władz o dodatkowe silniki dla łodzi, odmówiono.

Powodzianie ratowali się w jednym, jedynym ubraniu, w straszliwych warunkach atmosferycznych. Władze wojskowe nie otworzyły ani jednego magazynu, ani jednej kuchni, nie dały ani koca czy pary butów. Bo to wszystko „zarezerwowane" na „czarną godzinę" dla „armii europejskiej"!

Powodzianie na wyspach błagali o pomoc, a na lotnisku w zachodniej Brabancji stało bezczynnie 20 samolotów. Nikt nie wydał rozkazu, aby włączyć je do akcji ratowniczej.

Natomiast Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Holandi już w kilka godzin po katastrofie wydało apel do swych członków, by ochotniczo stawili się do akcji ratowniczej. I komuniści znaleźli się w pierwszych szeregach ratowników.

Jak sęp nad wodami latał John Foster Dulles, oglądając z okien swego samolotu rozmiary klęski powodzi. Po przybyciu do Hagi oświadczył jednak kategorycznie, że Holandii nie wolno zwalniać tempa zbrojeń, a wydane poprzednio oświadczenie rządowe, mówiące, że wobec klęski żywiołowej zmniejszone będą wydatki na zbrojenia zostało zdementowane.

Hutnicy Magnitogorska
pomagają hutnikom krajów demokracji ludowej

Robotnicy kombinatu hutniczego w Magnitogorsku otrzymują wiele listów od robotników polskich, rumuńskich i niemieckich.

Od 1951 roku robotnicy magnitogorscy utrzymują korespondencję z hutnikami rumuńskimi z miasta Hunedoara.

Hutnicy niemieccy z Fuerstenbergu nad Odrą napisali do towarzyszy z Magnitogorska o swym kombinacie oraz podzielili się z nimi wiadomościami o trudnościach w wykorzystywaniu mocy produkcyjnej wielkich pieców.

Hutnicy radzieccy pospieszyli im z pomocą. Do Fuerstenberga udało się z Magnitogorska dwóch specjalistów, którzy pomogli w zlikwidowaniu „wąskiego gardła" w pracy hutników niemieckich.

Z ukosa

Gdy lud cierpi, królowie bawią się

W parlamencie belgijskim doszło do niezwykle burzliwych scen, gdy komuniści, socjaliści i liberałowie rozpoczęli dyskusję na temat zachowania się króla Baudouina w czasie katastrofy powodzi, która tak dotknęła Belgię. Gdy ludność na wybrzeżu walczyła na śmierć i życie z rozpętanym żywiołem, król bawił się doskonale na „wypoczynku" nad spokojnym i łagodnym Morzem Śródziemnym. Nie przerwał sobie „urlopu", nie wrócił do kraju dotkniętego żałobą. Miejsce króla nie jest przy ludzie, lecz tam, gdzie słońce świeci, gdzie ciepło i jasno.

Burżuazyjna prasa angielska zamieszcza wprawdzie wiadomości o klęsce powodzi, jednakże więcej uwagi poświęca opisom przygotowań do koronacji.

Tak więc opisuje się dokładnie koronę św. Edwarda, która służyć będzie przy akcie koronacyjnym. Korona ta ozdobiona jest 1738 diamentami, 275 perłami, 18 szafirami, 12 szmaragdami i 66 rubinami.

Na budowę tam ochraniających przed powodzią, która miała kosztować 122 milionów funtów szterlingów, wydano od 1930 r. 7 milionów!!!

Są fundusze na uroczystości koronacyjne, na przepych, na zbrojenia, a nie ma na budowę tam. (gz)

Chłopi regulują zaległości
w obowiązkowych dostawach

Z poszczególnych województw w dalszym ciągu napływaą meldunki, donoszące o przebiegu regulowania przez chłopów zaległości w obowiązkowych dostawach produktów rolnych za ubiegły rok oraz o realizacji planów bieżących dostaw żywca i mleka.

Liczni chłopi zalegający z dostawami regulają swoje zaległości. Wielu z nich przy regulowaniu zaległości chętnie korzysta z możności stosowania zamienników.



Państwowe Gospodarstwo Rolne Wróblin w woj. opolskim wprowadziło elekryczne dojenie krów przy pomocy radzieckich aparatów. Elektryczne dojenie zmniejsza nakłady na robociznę a natomiast wybitnie zwiększa przeciętny udój, jak również podnosi jego higienę. Na zdjęciu: Oborowy E. Hibner zakłada krowom aparaty do dojenia. *(CAF — fot. Nowosielski)*

W POW. ALEKSANDROWSKIM

Jednym z powiatów, w których znajduje się najwięcej chłopów zalegających z obowiązkowymi dostawami, jest pow. aleksandrowski w woj. bydgoskim. W wyniku rozmów, przeprowadzonych z chłopami przez prezydia rad narodowych i przedstawicieli CUSiK coraz więcej chłopów zobowiązuje się w najbliższym czasie uregulować zaległości w obowiązkowych dostawach z ub. roku.

Są jednak tacy chłopi, przeważnie kułacy, którzy mimo, że mają możliwości, odmawiają nadal uregulowania swoich zaległości.

Aby zmusić kułaków sabotujących obowiązkowe dostawy do wyrównania zaległości, przystąpiono do stosowania kar wobec opornych. M. in. w gminie Lubanie wystąpiono z wnioskiem do Prokuratora o ukaranie Władysława Kozłowskiego z Zosina, posiadającego 32-hektarowe gospodarstwo. Kułak ten zalegał z dostawą 2.536 kg zboża, 3.285 l mleka, 1.701 kg ziemniaków i 78 kg żywca. GRN wystąpiła również o ukaranie Lucyny Kołtuńskiej — właścicielki 40 ha ziemi, która winna jest Państwu 10.446 kg ziemniaków, 1.835 l mleka, 899 kg żywca i 278 kg zboża.

W WOJ. WARSZAWSKIM

W woj. warszawskim pomyślnie przebiega likwidacja zaległości w pow. Pułtusk. Dzięki stałej współpracy rad narodowych z delegatami CUSiK-u i miejscowym aktywem, do 5 bm. chłopi tego powiatu uregulowali ok. 50 proc. zaległości z ub. roku. Ostatnio chłopi z gmin: Kleszewo, Kozłowo i Winnica ukończyli już dostawę zaległych produktów.

W pow. płockim chłopi gminy Łubki w ciągu jednego dnia dostarczyli na poczet swych zaległości m. in. ok. 18 ton zboża, 9 tys. litrów mleka i 8 ton żywca.

Chłopi pow. grójeckiego dostarczyli ostatnio na poczet zaległości z ub. roku ok. 60 ton żywca. Całkowicie wywiązali się z obowiązkowych dostaw z ub. roku — chłopi z Warki.

CHŁOPI WOJ. BYDGOSKIEGO WYKONALI JUŻ ROCZNE PLANY DOSTAW ŻYWCA

Większość małorolnych i średniorolnych chłopów woj. bydgoskiego nie tylko wykonała swoje obowiązki wobec Państwa w ub. roku, ale również bieżące plany dostaw żywca i mleka realizuje w przewidzianych terminach. Niektórzy z nich poszczycić się już mogą pełnym wykonaniem rocznego planu dostaw żywca. Do takich w gminie Rogóźno w pow. grudziądzkim należy m. in. małorolny chłop z Rogóźna-Wsi, Eugeniusz Szczypiński, który — jako jeden z pierwszych wykonał swój plan na rok bież. i uzyskał prawo sprzedaży nadwyżek na wolnym rynku, a obecnie zakontraktował trzy dalsze tuczniki w ramach ponadplanowej dostawy.

CHŁOPI Z WOJ. GDAŃSKIEGO ROZSZERZAJĄ HODOWLĘ

Zachęceni nowymi, korzystnymi warunkami kontraktacji, liczni chłopi pow. gdańskiego znacznie rozszerzają hodowlę zwłaszcza trzody chlewnej oraz podpisują umowy na dostawę tuczników.

Np. Andrzej Lesiak, średniorolny chłop z gromady Rybiny, który znacznie przekroczył styczniowy plan obowiązkowych dostaw żywca, odstawił już dwa zakontraktowane tuczniki. Chłop ten zakupił ostatnio 4 warchlaki i wszystkie je zakontraktował.

Dużą ilość trzody chlewnej zakontraktowali również Julian Krauze, małorolny chłop ze Stegny oraz Stanisław Choduń, średniak z gromady Płonino. Pierwszy z nich, który w ub. roku sprzedał Państwu 10 tuczników o przeciętnej wadze 200 do 260 kg, podpisał obecnie umowy kontraktacyjne na odstawę 15 sztuk trzody, drugi zaś zakontraktował na bież. rok 10 tuczników.

Radziecka metoda zimnego chowu cieląt

Gospodarstwo PGR Wierzchucino w woj. gdańskim coraz szerzej stosuje radziecką metodę zimnego wychowu cieląt. Dzięki temu znacznie podniosła się odporność i zdrowotność hodowanych sztuk.

Na zdjęciu: Brygadier Edmund Szwistowski podczas karmienia cieląt. *(CAF — fot. Musiałkowski)*



Naprzód do walki o socjalistyczną przebudowę wsi

List z Tatr

Zakopane w pełni sezonu



No, więc pod pod Giewontem sezon w pełni. Wskazuje na to nie tylko kalendarz, ale przede wszystkim słońce, to jasne, zsyłające gorące promienie, najpiękniejsze chyba o tej porze roku w całej Polsce, zakopiańskie słońce; wskazuje na to masa puchu śnieżnego, który w ostatnich dniach spadł na Tatry i Zakopane i rozwiał wszelkie obawy, że śniegu w tym sezonie bedzie niewiele. Przepowiednie górali jednak ziściły się.

Kiedy tydzień temu rozpadał się na kilka dni (iście jesienny) kapuśniaczek, wielu zwątpiło już nawet w zakopiańską zimę. Narciarze nietutejsi prawie płakali nad rozpuszczającym się na ulicach Zakopanego śniegiem. A że wszystko ma swój koniec, więc skończył się pewnego dnia deszcz i przez kilka następnych zaczęło śnieżyć. Sporo spadło śniegu. W samym Zakopanem pokrywa śnieżna przekroczyła już 1/2 metra grubości. Na Kasprowym niewiele brak do 2 m. W sumie więc pierwsza połowa sezonu dopisała.

— Dawno nie było tak pięknej zimy — mawiają górale.

Większość turystów, wczasowiczów i kuracjuszy zjechała się z początkiem lutego. I jakkolwiek w styczniu nie można było narzekać na przepełnienie, to teraz daje się ono we znaki. Do autobusu — kolejka, na Gubałówkę — kolejka, w zakładach gastronomicznych traci się sporo cennego czasu w oczekiwaniu na przyjęcie zamówienia, a jeszcze więcej na podanie obiadu czy kolacji.

Norma czasu potrzebnego na zdobycie miejscówki do kolejki linowej na Kasprowy Wierch podwyższyła się kolosalnie i wynosi 4 godziny. Można przy tym dobrze zmarznąć w ogonku przed PTTK, gdzie właśnie odbywa się przedsprzedaż biletów na dzień następny. Dobrze, gdy trafi się w sam raz na pogodę, lecz często bywa tak, że mając z wysiłkiem wywalczony bilet w kieszeni — doznaje się zawodu ze strony aury i przejazd na Kasprowy tego dnia wcale nie posiada tyle uroku.

Na komunikatach Instytutu Meteorologicznego bynajmniej nie można polegać. Wprawdzie gablotki PIHM-u stanowią obiekt, którym interesuje się co najmniej 3/4 Zakopanego — to jednak prognozę pogody na dzień następny najczęściej zrozumieć można i tak i inaczej. Na dwoje babka wróżyła.

Górale też już nie „bawią" się w odgadywanie pogody na jutro. Gdy spytałam jednego z nich, jaka też jutro pogoda będzie — odpowiedział mi dowcipnie:

— A wicie, nie patrzałem jeszcze co tam w gablotce piszą.

Zakopane jest niezrównane w kraju, a w skali europejskiej ma wszelkie dane ku temu, aby konkurować



Wczasowicze przed Domem Wypoczynkowym FWP na Groniku.

z innymi uzdrowiskami i ośrodkami sportów zimowych. Twierdzenie to można by poczytać za patriotyzm lokalny, gdyby nie pełne zachwytu wypowiedzi gości zagranicznych, przybywających okresowo do perły Tatr.

Ale Zakopane mogłoby być jeszcze piękniejsze, jeszcze gościnniejsze, mogłoby pozostawić w pamięci jeszcze milsze wspomnienie, gdyby nie drobne usterki. Np. w nowoczesnym stylu utrzymane ulica Kościuszki i odcinek Sienkiewicza są słabo oświetlane. Swoistego stylu lampy chyba nie tylko mają być ozdobą tych ulic w dzień, ale także wieczorem.

Inna sprawa, to zaopatrzenie w sprzęt narciarski. Jeżeli ktoś wyjeżdża do Zakopanego, myśli, że na miejscu kupi kije czy inne zastępcze części sprzętu narciarskiego, albo np. rękawice brezentowe — ten myli się bardzo. Otrzyma je na pewno w Warszawie, Bydgoszczy, Szczecinie i innych miejscowościach, ale nie w Zakopanem. Także PTTK, FWP i „Orbis" nie nadążają za potrzebami miłośników narciarstwa. Okazało się, że np. 300 par nart w największej wypożyczalni PTTK, to stanowczo niewystarczająca ilość. W wypożyczalniach FWP i „Orbis" nie jest lepiej.

Są to istotne sprawy. Jak najszybsze ich rozwiązanie leży w granicach możliwości miejscowych władz. Usunięcie tych bolączek nadałoby Zakopanemu jeszcze wspanialszego blasku.

Irena Widacka

Współpraca biblioteki Akademii Nauk ZSRR z zagranicą

Leningradzka biblioteka Akademii Nauk utrzymuje kontakt z instytucjami naukowymi większości krajów świata. Regularnie prowadzono wymianę dzieł z blisko 350 instytucjami naukowymi krajów demokracji ludowej.

W celu uzupełnienia biblioteki zniszczonej przez agresorów amerykańskich Uniwersytetu im. Kim Ir Sena leningradzka biblioteka wysłała do Korei wszystkie publikacje Akademii Nauk ZSRR. Przeszło 2 tysiące tomów posłała ona do Koreańskiej Akademii Nauk. Do Chin wysłano w ciągu ostatniego roku około 25 tysięcy książek i czasopism.

Żadne dziecko nie może się zmarnować!

Czesio będzie stolarzem

Szczecin w lutym.

Czy wiecie co to jest „imbecyl"? Czy znacie słowa „debil", „idiota"? Ostatnie z tych określeń — idiota — znane jest wszystkim, dwa pozostałe kojarzą się zapewne w tym zestawieniu z określeniem „idiota" ale z pewnością u wielu budzą duże wątpliwości.

Debil, imbecyl i idiota to trzy stopnie upośledzenia umysłowego człowieka. Najniższym stopniem tego upośledzenia jest debil, najwyższym — idiota. Jak łatwo z tego wynika — imbecyl jest typem pośrednim: jest bardziej upośledzony niż debil a mniej niż idiota. Idioci (dzieci i dorośli) to pacjenci domów i szpitali psychiatrycznych, pozostałe dwa typy to ludzie, dla których leczenie ich upośledzenia w większości wypadków daje pozytywne wyniki a tym samym czyni z nich pożyteczne jednostki społeczne.

Dzieci sklasyfikowane jako debile i imbecyle znajdują w Polsce Ludowej doskonałe warunki stania się pożytecznymi obywatelami. Jedno z naczelnych haseł naszego państwa „żaden człowiek nie może się zmarnować — każdy jest potrzebny" znajduje swój wyraz m. in. właśnie i w stworzeniu możliwości zrzucenia z siebie przez dzieci skutków dziedzictwa czy wypadku mechanicznego: upośledzenia umysłowego, z którym najczęściej łączy się i pewne upośledzenie fizyczne (ociężałość, braki w harmonizacji ruchów itp.). Te możliwości dają specjalne zakłady wychowawcze będące równocześnie internatami i szkołami dla wychowanków.

*

Na bramie wejściowej czerwonego domu przy ul. Wielkopolskiej 14 w Szczecinie widnieje skromna tabliczka: „Państwowy Zakład Wychowawczy w Szczecinie". Do gmachu przylega obszerne boisko-dziedziniec. Nie ma w tej chwili na boisku ruchu — pora jest popołudniowa, lekcje skończyły się, dzieci odpoczywają w swych salach po obfitym pożywnym mięsno-jarzynowym obiedzie.

W gabinecie dyrektora zakładu Haliny Florczakówny przy aparacie telefonicznym „kręci się" nieśmiało 10-letni uczeń I klasy zakładu — Czesio. Dyrektorka wykręca na tarczy aparatu jakiś numer. Czesio chce dzwonić do mamusi. To jego słabość. I chociaż mamusia nie odpowiada, bo aparatu w domu, który stoi gdzieś w dalekiej zacisznej wiosce nie ma — Czesio wykorzystuje każdą okazję, by dostać się do aparatu telefonicznego i porozmawiać z mamusią. Niepowodzenie nie zraża go nigdy. Za chwilę znów spróbuje szczęścia. Co jest przyczyną jego upośledzenia? Mówi nam o tym sam. A tak jak mówi — było naprawdę.

Chłopiec ma pewne trudności w wymowie ale mówi dość składnie:

— Teraz spadłem ze schodów i teraz wciąż leci mi krew. O widzi pan? I teraz wpadło mi coś do oka. Pożyczy mi pan lusterka? Teraz muszę zobaczyć co jest w oku.

Dziecko otrzymuje lusterko, długo bada oko i choć nie ma tam nawet najdrobniejszego pyłka, Czesio twierdzi, że napewno coś tam jest. Dyrektor z udaną powagą również bada oko, by przekonać dziecko, że istotnie nic w nim nie ma. To uspokaja chłopca. Oddaje lusterko ze słowem „dziękuję".

Mały Czesio pochodzi od zdrowych rodziców, ma liczne zdrowe rodzeństwo. Mając 4 lata spadł ze schodów i mimo dłuższego leczenia zatrzymał się w rozwoju umysłowym. Dziś choć upłynęło od tego czasu sześć lat rozwój postąpił niewiele. Nie umie jeszcze liczyć do trzech ale wyniki wychowania w Zakładzie są już widoczne. Chłopiec jest grzeczny, z ciekawością zapoznaje się z każdym po raz pierwszy widzianym przedmiotem. Jutro może nastąpić nagły zwrot w jego rozwoju umysłowym. Regularne życie, indywidualny stosunek do dziecka i serdeczna troska wychowawców czynią często „cuda".

Np. taki Wojtuś. Ma dziś 13 lat. Chodzić zaczął gdy miał 4 lata, mówić w rok później. Jeszcze dziś lubi się bawić klockami ale jeszcze niedawno małe były szanse, że chłopiec będzie się mógł uczyć, że stanie się chłopcem, który kiedyś wyrośnie w Wojciecha — krawca. Takie szanse jednak Wojtuś dziś już ma. Zwrot nastąpił nagle. Zawodzi trochę pamięć. Na pytanie, jak długo znajduje się w Zakładzie mówi, że „dawno, już chyba ze trzy dni" (jest tutaj kilka miesięcy!). W nauce czyni postępy. Liczy na palcach znajdujące się w gabinecie osoby dotykając przy tym każdej z nich. Liczy bezbłędnie. Jest ich siedem (razem z Tereską, Jasiem i innymi wychowankami).

Dotykając każdej z nich? — zapytacie. Tak! Te dzieci uczą się na konkretach. Na pytanie ile jest suma 2 ołówków i jednego — nie odpowiedzą. Ale wystarczy pokazanie im trzech ołówków a z łatwością określą ich liczbę.

Szczeciński Zakład Wychowawczy istniejący od roku 1950 ma w tej chwili dwie pierwsze klasy i tyleż drugich oraz po jednej III i IV. W przyszłym roku powstanie — V klasa a w następnych VI i VII. W Zakładzie czynny jest warsztat krawiecki prowadzony przez długoletniego fachowca i wychowawcę w tego rodzaju zakładach ob. Lisieckiego. Wiele dziewcząt i kilku chłopców uczy się tu szycia. Jest zamiar uruchomienia warsztatu stolarskiego i modelarstwa lotniczego.

Młody wychowawca ob. Aleksander Kurowski z powodzeniem usuwa u dzieci upośledzenie fizyczne. Twierdzi, że większość z nich doprowadzi do... zdobycia przez nich odznaki BSPO. I trudno temu nie wierzyć, gdy widzi się jak zgrabnie Krzysio posługuje się hulajnogą na płozie, którą kreśli na śniegu zgrabne esy-floresy.

W salach sypialnych, w których dzieci po obiedzie spędzają obowiązkowo czas, czuwa wychowawca. Jedno z dzieci czyta książkę. A czy uwierzycie, że to samo dziecko nie umie pisać? I odwrotnie. Są dzieci, które piszą z sensem a nie umieją tego przeczytać.

Dzieci wychowane w zakładach specjalnych to tysiące indywidualności. Każdy z wychowanków badany jest szczegółowo w Poradni Zdrowia Psychicznego, każdy z wychowanków posiada bogatą kartotekę, w której notowane jest każde spostrzeżenie lekarza i wychowawców. I chociaż w zasadzie dziecko na wstępie jest kwalifikowane do jednego z trzech typów wymienionych — odchyleń są tysiące. I dlatego wychowanie takiego dziecka, uczynienie z niego pożytecznego człowieka — jest zadaniem niezmiernie trudnym, a wychowujący je nauczyciele muszą być lekarzami dusz i umysłów o najwyższych własnych kwalifikacjach moralnych i fachowych.

Hasło „żaden człowiek nie może się zmarnować — każdy jest potrzebny" jest hasłem, które tutaj w Szczecińskim Zakładzie Wychowawczym jest w całej pełni realizowane.

Marek Raff

O usprawnienie pracy programowej radiowęzłów wojewódzkich i wydzielonych

Miasta wojewódzkie i wydzielone posiadają szczególnie przychylne warunki ku temu, aby program nadawany przez ich radiowęzły był na właściwym poziomie a kolegia redakcyjne działały sprawnie i w sposób zorganizowany. Miasta te bowiem są zazwyczaj ośrodkiem życia kulturalnego danego województwa lub rejonu, radiowęzły w nich położone działają w bliskości Wojewódzkich Prezydiów Rad Narodowych, a nierzadko w miastach tych mieszczą się również terenowe placówki Polskiego Radia. Warunki powyższe powinny ułatwiać dobór właściwych ludzi do kolegiów redakcyjnych, popowinny sprzyjać dobrej organizacji pracy programowej i stałemu podnoszeniu wiedzy fachowej przez poszczególnych członków kolegiów. Zbyteczne byłoby dodawać jak poważną rolę mogą spełniać programy radiowęzłowe w tych miastach, które częstokroć są poważnym skupiskiem życia przemysłowego i handlowego. A jednak jakże często doświadczenie przeczy powyższym przewidywaniom. W wielu miastach wojewódzkich i wydzielonych kolegia redakcyjne pracują bardzo słabo albo w rzeczywistości nie istnieją. Sąsiedztwo placówki Polskiego Radia na terenie miasta bywa niesłusznie rozumiane jako powód do zwolnienia od obowiązków nadawania programu lokalnego przez miejscowy radiowęzeł. Trzeba pamiętać o tym, że Ekspozytura Polskiego Radia posiada zaledwie 30 minut programu, który opracowuje dla całego województwa. Stąd też nie może ona poświęcić należytego miejsca w swym programie sprawom związanym z życiem i rozwojem miasta.

Dużo bardzo ważnych zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych powinno stać się właśnie tematem programów radiowęzłowych. Kolegia redakcyjne, współpracując i korzystając z doświadczeń i pomocy terenowej placówki Polskiego Radia, powinny systematycznie rozwijać swą działalność i podnosić ją na wyższy poziom. Niestety, tak nie jest. Odczuwa się w tych miastach brak współpracy między Radą Narodową, Radiem i Kolegium Redakcyjnym przy radiowęźle. Za przykład może tu posłużyć radiowęzeł w Toruniu, który jest miastem wydzielonym, siedzibą Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i poważnym ośrodkiem życia naukowego i kulturalnego na Pomorzu. Wszystko wskazuje, że praca programowa na miejscowym radiowęźle powinna przebiegać pomyślnie i bez przeszkód, zwłaszcza, że radiowęzeł znajduje się w gmachu studia Rozgłośni Bydgoskiej, która stąd nadaje audycje dla młodzieży.

Zainteresowani pracą programową radiowęzła toruńskiego nawiązujemy kontakt z dotychczasowym kierownikiem programowym ob. Józefem Kowalskim. Kolegium redakcyjne nie zostało zreorganizowane w myśl uchwały Rządu z dnia 26 września 1952 r. Program nie jest systematycznie nadawany, mimo, że radiowęzeł posiada osobne studio.

Dorywcza analiza tekstów audycji wykazuje poważne luki w aktualnej tematyce, zwłaszcza produkcyjnej oraz brak uterenowienia audycji. Z rozmowy przeprowadzonej z ob. Kowalskim wynika, że kolegium boryka się z poważnymi trudnościami, jeśli chodzi o lektorów i dostarczanie materiałów, chociaż w Toruniu istnieją mutacje gazet wojewódzkich, posiadających własną sieć korespondentów i chociaż radiowęzeł mieści się w lokalu radiowego studia. Dlaczego kolegium redakcyjne nie ma swoich korespondentów? Dlaczego nie zorganizowano dotychczas konkursu na lektorów, wykorzystując przy tym pomoc fachową pracowników Studia? Tymczasem w wielu radiowęzłach powiatowych powstała już sieć korespondentów i działa aktyw lektorów pochodzących przeważnie z miejscowego ZMP.

Ale przykład Torunia nie jest odosobniony i dlatego wskazane jest, by Rady Narodowe zwróciły szczególną uwagę na pracę programową radiowęzłów również w miastach wojewódzkich i w innych większych ośrodkach miejskich swego województwa. Warto dołożyć starań, by kolegia redakcyjne przy radiowęzłach w Białymstoku, Rzeszowie, Koszalinie, Opolu, Zielonej Górze, Lublinie, Olsztynie, Kielcach i w innych większych miastach stały się wzorem dla całego województwa, dla wszystkich radiowęzłów powiatowych i dla niektórych gminnych.

Dzięki właściwej opiece ze strony Rad Narodowych radiowęzły te niewątpliwie w szybkim czasie staną się również skutecznym narzędziem walki o wykonanie zadań produkcyjnych oraz narzędziem kształtowania nowej świadomości społecznej.

Felieton teatralny

„Pygmalion" G. B. Shawa

Gościnne występy Państwowego Teatru z Gniezna na Pomorzu

Widownia teatru bydgoskiego zapełniona „po brzegi" publicznością. To bardzo pocieszające zjawisko, dowodzi że bydgoscy melomani spragnieni są tego rodzaju sztuk. Jest to zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza po ostatnich naszych biesiadach teatralnych złożonych wyłącznie z dań lekkich („Radcy pana radcy", „Klub kawalerów", „Stary kawaler"). Wprawdzie „Pygmalion" jest też tylko komedią, ale, tak jak większość utworów Shawa, zawiera potężny i celny ładunek satyry społecznej, a więc nie tylko bawi, ale i uczy. Nazwisko Shawa, a co za tym idzie nadzieja na zobaczenie widowiska teatralnego większego kalibru — siłą rzeczy musiały zwabić do teatru jeśli nie wszystkich, bo na to widownia jest za szczupła, to przynajmniej najgorliwszych miłośników Melpomeny. Szkoda tylko, że spektakl „Pygmaliona" nie został chociażby z dwa— trzy razy powtórzony.

Pygmalion to sztuka, która obok „Profesji pani Warren" i „Szczygiego zaułka" jest najbardziej znana publiczności polskiej. Tytuł jej wywodzi się od nazwy mitycznego króla Cypru — Pygmaliona, który wolał rzeźbić, aniżeli zajmować się rządzeniem państwa. Pewnego razu stworzył tak piękną rzeźbę kobiety, że zakochał się w niej, a bogini Afrodyta natchnęła ją życiem.

Motyw ten wykorzystał Shaw dla krytyki współczesnej mu angielskiej klasy mieszczańskiej. Młoda, uboga kwiaciarka uliczna na skutek zakładu dwóch wybitnych językoznawców staje się przedmiotem eksperymentu. Jeden z nich, profesor fonetyki Henryk Higgins, postanawia w przeciągu pół roku nauczyć ją właściwej wymowy, towarzyskiej ogłady i wprowadzić w świat salonów najwybitniejszych osobistości. Obaj dżentelmeni traktują młodą kwiaciarkę, Elizę Doolittle, nie jako równego im człowieka, lecz jako przedmiot naukowych dociekań.

Shaw wyraźnie sugeruje, że awans społeczny Elizy jest tylko pozornym awansem. Jej rola po ukończeniu nauki u prof. Higginsa nie ulegnie bowiem żadnej pozytywnej zmianie. Przeciwnie — dziewczyna, która poznała teraz życie towarzyskie wyższych sfer, po powrocie do swojego poprzedniego stanu, może się psychicznie załamać. Zalety serca i umysłu Elizy pozostaną bowiem w dalszym ciągu niczym, jeśli nie będzie im towarzyszyć „najsolidniejsza podstawa" — pieniądz. Shaw, którego krytyka społeczeństwa angielskiego nie jest przeprowadzona konsekwentnie do końca — cały problem rozwiązuje szczęśliwym przypadkiem. Oto Eliza pozostanie już na zawsze w tym nowym świecie, jako żona prof. Higginsa.

Przy okazji małe zastrzeżenie pod adresem Zdzisława Giżejewskiego. Pisze on w programie m. in., że zadania wykształcenia Elizy na damę „podejmuje się... skłócony z własną klasą inteligent, Henryk Higgins". Wydaje się, że autor programu trochę się zagalopował w ocenie Higginsa. Jego eksperymentów z kwiaciarką nie można przecież traktować jako pewnej odmiany „wchodzenia między lud", wchodzenia o aspekcie społecznym. Sam tylko fakt, że przeciwstawia się sztywnym konwenansom towarzyskim swojej klasy nie upoważnia do formułowania tak daleko sięgającego wniosku.

Jeśli chodzi o obsadę, to na czoło wykonawców wysunęła się zdecydowanie znana publiczności pomorskiej z jej dawnych występów na naszym terenie — RENATA DAŃSKA w roli Elizy. Byłaby ona w tej roli jeszcze bardziej prawdopodobna, gdyby nie groteskowe ustawienie tej postaci przez reżysera KAZIMIERZA CZYŃSKIEGO. Wątpliwości budziła również postać Alfreda Doolittle w interpretacji HENRYKA KLEPSA. Z tekstu sztuki wynika, że śmieciarz jest równie szczwany jak usłużny, natomiast reżyser zrobił z niego ciemnego kmiotka. Grze JANUSZA NAŁĄCZA (Henryk Higgins) i MICHAŁA ADAMCZEWSKIEGO (pułkownik Pickerning — badacz sanskrytu) nie można by nic zarzucić, gdyby utrzymali więcej... powagi na scenie. Tymczasem wiele było takich momentów, kiedy obaj — co prawda z większym umiarem niż publiczność — śmiali się z perypetii i kwestii mówionych przez Renatę Dańską. W pozostałych rolach wystąpili: HALINA BIELAWSKA, MARIA BYSTRZYCKA, IRENA CHARKOWSKA, LUCYNA LAWRENCÓWNA i BOLESŁAW NOWAK.

Na marginesie występu Państwowego Teatru z Gniezna warto powiedzieć pod adresem Artosu: więcej przedstawień teatrów objazdowych. Chcielibyśmy zobaczyć w Bydgoszczy teatry warszawskie, krakowskie, katowickie i poznańskie. Tego rodzaju wymiana może przynieść duże korzyści zarówno miłośnikom Melpomemy jak i teatrowi bydgoskiemu. Widz będzie miał możność oglądania urozmaiconego repertuaru i porównywania poziomu poszczególnych zespołów. Teatrowi bydgoskiemu zaś zostanie umożliwiona wymiana doświadczeń, która w efekcie przyniosłaby bardzo duże korzyści naszemu zespołowi.

HENRYK WANDOWSKI.

KULTURA i SZTUKA

W służbie szlachetnej sprawy

Zeszłoroczne obchody rocznic Avicenny, Leonarda da Vinci, Wiktora Hugo i Mikołaja Gogola uświadomiły milionom ludzi, jak ważną rzeczą jest obrona wspólnego dziedzictwa kulturalnego, zagrożonego — obok życia i mienia — przez knowania wojenne rządów imperialistycznych. Straszne doświadczenia dwóch wojen światowych wykazały przecież aż nadto namacalnie ogrom spustoszeń w dziedzinie kulturalnej. Walka postępowej części ludzkości o pokój i demokrację jest więc zarazem walką o rozkwit kultury i cywilizacji.

Państwa Bloku Pokoju, którym przewodzi Związek Radziecki, realizują nie tylko program upowszechnienia dobrobytu materialnego, lecz także wszechstronnego rozwoju kulturalnego mas. Realizacja tych szczytnych założeń jest w tych krajach organicznie związana z obroną pokoju jako warunkiem nieprzerwanej pracy cywilizacyjnej.

Z każdym dniem rozwijają się i krzepną więzy gospodarcze i kulturalne między narodami Bloku Pokoju. Współpraca ZSRR z krajami demokracji ludowej jest przykładem zupełnie nowych stosunków wzajemnych między państwami. W dziedzinie nauki i sztuki odbywa się tutaj równie intesywna jak systematyczna wymiana dóbr kulturalnych, niespotykana na gruncie państw kapitalistycznych. Wzmacniające się w ten sposób więzi kulturalne oparte są na wzajemnym szacunku, na wzajemnym bogaceniu się. Dotyczy to zarówno wymiany kulturalnej między poszczególnymi państwami demokracji ludowej jak między nimi a Krajem Rad. „Ludzie radzieccy uważają — uczy Józef Stalin — że każdy naród, niezależnie od tego, czy jest to naród wielki czy mały, posiada swoje jakościowe cechy szczególne, swą specyfikę, która cechuje tylko ten naród i której nie posiadają inne narody. Te cechy szczególne są wkładem, który każdy naród wnosi do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełnia ją i wzbogaca".

Samo wyliczenie najważniejszych wydarzeń z kroniki wymiany kulturalnej, które miały miejsce w ostatnich miesiącach w państwach Bloku Pokoju, stanowić może dowód na zacieśnianie się przyjacielskiej więzi między narodami w duchu internacjonalizmu. Niestety ramy jednego artykułu przekroczyłoby nawet suche wyliczenie faktów, a cóż dopiero ich omówienie. Warto jednak przypomnieć choćby występy artystów Opery Poznańskiej i zespołu „Mazowsze" w Moskwie, występy zespołu teatru im. Mossowieta w Polsce; wystawienie w NRD opery „Bunt żaków", a w Polsce grę zespołu „Berliner Ensemble". W Chinach, Polsce, NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii, Mongolskiej Republice Ludowej gościli działacze sztuki i literatury radzieckiej, uczeni i pedagodzy radzieccy. Z kolei ludzie radzieccy gościnnie podejmowali artystów chińskich, architektów polskich, muzyków niemieckich, artystów węgierskich, literatów rumuńskich.

Kontakty osobiste nie wyczerpują jeszcze zagadnienia wymiany kulturalnej. Trzeba zwrócić uwagę na wymianę filmów, sztuk teatralnych, a przede wszystkim przekłady książek. W milionowych nakładach rozchodzą się np. książki polskich autorów w ZSRR, na czele z utworami Mickiewicza, Słowackiego, Orzeszkowej, Prusa, Żeromskiego. Coraz wszechstronniej udostępniony zostaje czytelnikowi polskiemu dorobek literatury radzieckiej, zarówno naukowej jak beletrystycznej. To samo można powiedzieć o udostępnianiu Polsce i odwrotnie, postępowej literatury innych narodów Bloku Pokoju. Narody te, przejmując ze spuścizny przeszłości wszystko, co było w niej najlepszego, tworzą nowe wartości. W krajach demokracji ludowej równolegle ze wzrostem gospodarki dokonuje się rewolucja kulturalna, czerpiąca wzory z osiągnięć Kraju Rad.

„Przodująca kultura wolnych narodów — czytamy w artykule wstępnym „Prawdy" z 15 stycznia br. — niesie w masy szlachetne idee walki o pokój, demokrację, socjalizm, o szczęście i jasną przyszłość narodów. Pomaga wychowywać szerokie masy pracujące w duchu miłości do swojej ojczyzny i szacunku dla innych narodów, w duchu zaostrzonej czujności politycznej wobec zakusów podżegaczy wojennych. Współpraca kulturalna wolnych narodów służy wielkiej i szlachetnej sprawie".

Jan Piechocki.

Edward Bernstein

W spółdzielni

Gdzie dawniej sale kolumnowe —
Ławy żywiczne i sosnowe
Poustawiano pod ścianami,
W kącie dębowa biblioteka
I obraz w pozłacanej ramie
Na czyjeś czujne oczy czeka.

Dzisiaj historia tutaj mieszka
Wśród sal kamiennych i wieczorem
Dziewczęta do zabawy skore
Śpiewają pieśni; w długim zmierzchu
Oczy wędrują po stronicy,
Gdzie ludzie martwią się i śmieją —
I odbijają się w źrenicach
Żyjące w kartach książki dzieje.
A pastuch — skoro świt — na łąkach.
Płomień żywiczne drwa osmala,
Wolno ognisko się dopala,
Na mokrej trawie leży książka.
Oddechem zziębłe ręce grzeje,
Palce różowy brzask prześwietla,
Derkacz zawodzi jak basetla
I cierpko grają świerszcze. Dnieje.

A gdy nad ogniem głowę zgina
I cienie kładą się na skroniach —
Ujrzysz jak w szorstkich dzierży dłoniach
Okładkę z twarzą Korczagina.

Białe kruki

w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego

Dział czasopism Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego posiada komplety bądź nieskompletowane egzemplarze wielu bardzo cennych i rzadkich wydawnictw periodycznych, spośród których znaczna część stanowi swego rodzaju białe kruki. Tak więc do rzadkości bibliograficznych należą m. in. egzemplarze wydawanego za granicą „Przedświtu", organu Związku Zagranicznych Socjalistów Polskich, później Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. W Bibliotece Uniwersyteckiej znajduje się kilka roczników „Przedświtu" z okresu lat 1895—1912, przy czym numery jednego z roczników zawierają ciekawe szczegóły na temat **buntu łódzkiego w r. 1892.**

Również rzadkością są numery szeregu wydawnictw polskich, niemieckich i francuskich z okresu Wiosny Ludów, wydawnictw, poświęconych sprawie polskiej i ukazujących się po Powstaniu Listopadowym we Francji. Wśród nich prawdziwym unikatem są roczniki „Souvenirs de la Pologne-historiques, statistiques, littéraires".

Młodsze, niezmiernie już rzadko spotykane czasopisma reprezentują komplety „Die Neue Zeit", m. in. z r. 1882 z artykułami Róży Luksemburg, poszczególne numery komunistycznych periodyków niemieckich z lat 1919—1920, wreszcie dwa numery, datowane rokiem 1930 i 1931 „Z pola walki" — pisma poświęconego historii polskiego ruchu rewolucyjnego, które ukazywało się w Moskwie.

Cenny nabytek biblioteki stanowią numery z okresu od lipca do listopada 1794 r. Kościuszkowskiej Gazety Rządowej.

Kronika kulturalna

NOWA POLSKA PRAPREMIERA

Teatr Kameralny w Warszawie przygotowuje prapremierę sztuki Kazimierza Brandysa „Sprawiedliwi ludzie" która ukaże się w reżyserii A. Bardiniego i oprawie dekoracyjnej Z. Strzeleckiego.

Sztuka, której akcja toczy sie w roku 1905 w jednym z miast przemysłowych Kongresówki, osnuta jest na tle walk mas robotniczych zgrupowanych wokół SDKPiL — z burżuazja i aparatem ucisku carskiego.

PROJEKT PIERWSZEGO W POLSCE POPULARNO-NAUKOWEGO OŚRODKA BADAŃ ASTRONOMICZNYCH

W zwiazku z przygotowaniami do obchodu „Roku Kopernikowskiego" zaprojektowano zorganizowanie we Wrocławiu pierwszego w Polsce popularno-naukowego ośrodka badań astronomicznych. W miejscowym Parku Kultury znajduje się jedyne w Polsce planetarium. Obok planetarium projektowane jest utworzenie Centralnego Ludowego Obserwatorium Astronomicznego, wyposażonego w nowoczesna aparaturę. W pobliżu „Pawilonu Czterech Kopuł" ma być umieszczone wahadło które pozwoli na obserwacje ruchów ziemi. Wrocławski ośrodek ma być zorganizowany w oparciu o wzory radzieckiego Obserwatorium Ludowego w Moskwie. Praca jego postepowałaby dwoma torami — drogą badań naukowych oraz drogą zaznajamiania z podstawowymi zagadnieniami astronomii jak najszerszych rzesz społeczeństwa.

Wojciech Natanson

Niemy okrzyk i ciepło uśmiechu

Pamiętamy z niedawnego występu „Berliner Ensemble" reagowanie odtwórczyni „Matki Courage" w scenie, w której dowiaduje się o śmierci młodszego syna. Helena Weigel przypomina w tym momencie wielkiego tragika filmowego, Conrada Veidta; pamiętamy na przykład film, w którym Veidt szeroko otwartymi ustami wyrażał przerażenie i rozpacz w chwili stracenia ukochanej. To był okres filmu niemego; Veidt nie miał innych możliwości, poza ruchem muskułów znakomicie odtwarzających okrzyk. Otóż Helena Weigel pozostaje w tej scenie wierna owej tradycji. Odrzucenie głowy w tył, niby w spazmie i szerokie otwarcie ust, w których jakby uwiązł krzyk — daje wrażenie wstrząsające. To jest zresztą usprawiedliwione sytuacją: matka Courage nie może i nie powinna krzyczeć, gdyż nawet i sam fakt rozpaczy z powodu śmierci syna musi być ukryty przed oprawcami; pragnęliby oni w tę sprawę uwikłać i resztę rodziny. Ale zastosowanie silnej ekspresji mimicznej, przy równoczesnym zachowaniu tragicznej ciszy jest tu środkiem zastosowanym bardzo celowo.



Helena Weigel, odtwórczyni roli głównej w sztuce „Matka Courage"

Mimo woli przychodzi na myśl porównanie ze zmarłą w czasie wojny wielką naszą tragiczką, Stanisławą Wysocką Wyobrażam sobie ciepło, którym Wysocka wyposażyłaby tę rolę (Gra Heleny Weigel jest świadomie i celowo zimna). Wysocka miała ostatnio przed wojną skalę zdumiewająco szeroką: od pogodnych staruszek do bohaterek tragicznych. Otóż wiele z tych ról rozpromieniał — szeroki i ujmujący uśmiech. Jak pasowałby ten uśmiech np. do momentu, w którym matka Courage ze wzruszeniem uspokaja swą córkę, biedną Kattrin, że jej nie opuści. Albo gdy poprzednio, bardzo po kobiecemu, reaguje na wiadomości ukazujące w najgorszym świetle bliskiego jej człowieka. Wyobrażam sobie, że w momencie gdy dowiaduje się o śmierci syna, Stanisława Wysocka zareagowałaby nagłym wyprostowaniem całej postaci i tragicznym zmierzeniem się z rzeczywistością. Nie w niemym okrzyku, ale w tej postawie wyraziłoby się doznane przez matkę wrażenie.

Środki stosowane przez wielkich artystów mogą być najróżniejsze. Chodzi o to, aby były konsekwentne i zgodne z podstawowymi założeniami ich artyzmu.

Jan Koprowski

Pamiętnik pisarza

Znakomity pisarz i krytyk francuski XIX wieku Sainte-BEUVE zastanawiając się w jednej ze swoich książek (zdaje się w „Listach do szesnastoletniej dziewczynki") nad literaturą dziecięcą, dzieli ją na trzy rodzaje: pisanie a) dla dzieci, b) o dzieciach i c) świat widziany oczyma dziecka.

Przypomniało mi się to, gdym czytał niedawno piękną książkę Wojciecha Żukrowskiego pt. „Córeczka". Oto przykład książki o dzieciach, ale nie dla dzieci, lecz dla dorosłych. Podtytuł „Córeczki" brzmi: opowiadania o dzieciach i zwierzętach.

Pięknie napisane, ciekawe opowiadania, nad którymi warto się zastanowić. Dodajmy od razu, że dzieci i zwierzęta (mimo iż autor poświęca im wiele miejsca i opisuje je z lubością) to raczej preteksty. Właściwy nurt książki stanowią wyznania pisarza, opowieści o jego czasie codziennym, radościach i troskach. Opis zabaw córeczki Basi, częste odwiedziny w ZOO, rozmowy z sąsiadem, majstrem fabrycznym, wszystko to służy autorowi do podsumowania i uogólniania jego spostrzeżeń i doświadczeń pisarskich.

Żukrowskiego dręczy nieustannie sprawa bogactwa życia, gorące pragnienie zauważenia, zapamiętania i zanotowania wszystkiego, co go otacza: ludzi, drzew, ptaków, zjawisk i zdarzeń. Książka powstała z umiłowania życia, z głębokiej jego afirmacji. Stąd optymizm i radość opowiadań Żukrowskiego. Autor aprobuje świat współczesny, mówmy ściślej: świat stającego się socjalizmu. A jeśli czasami jest mu w tym świecie ciężko, to tylko dlatego że — jak sam mówi — nie udaje mu się ogarnąć w pełni jego bogactwa.

Żukrowski dotyka w swojej książce nie ruszanych jeszcze przez nasze pisarstwo zagadnień życia osobistego, rodziny, współżycia sąsiedzkiego, drobnych spraw codzienności, w których załamują się i odbijają wielkie i ważkie problemy świata. Pokazał, ile w tych drobnych zdarzeniach rodzinnych kryje się pięknej humanistycznej treści, jak cenne są te sprawy dla naszej nowej twórczości.

„Córeczka" świadczy dowodnie o tym, że temat dla wnikliwego i prawdziwego pisarza znajduje się wszędzie: na każdym kroku spotykamy sprawy i zagadnienia, które z pozoru błahe i nieważne, stanowić mogą dla twórczego umysłu i wyobraźni źródło głębokich doznań i przeżyć.

Jest w tej książce to, o co się we współczesnej literaturze bijemy: ciepło i serdeczność. Autor przywiązuje nas do spraw i ludzi, każe nam wierzyć w ich życie, angażuje nas w pełni w to wszystko, co ludzie jego (i wielcy i mali) przeżywają.

Jednocześnie autor jakgdyby ostrzega samego siebie przed zbytnim zawierzeniem poznaniu zmysłowemu. „Widzieć i wiedzieć to przecież nie znaczy — rozumieć", pisze. Pojmujemy razem z nim, że rozumieć to znaczy widzieć, wiedzieć i p r z e ż y ć. W sztuce pełne poznanie świata nie da się osiągnąć bez pełnego przeżycia. A przeżywanie to nic innego, jak włączanie się w rzeczywiste dzieje świata — w życie i pracę swojego kraju.

Powabu dodaje tej książce humor. Ciepły, subtelny, niespodziewany i zaskakujący.

Żukrowski umie opowiadać pogodnie i z wdziękiem. Język jego opowiadań soczysty, jędrny, zdania nasycone liryzmem.

Myślę, że „Córeczka" Żukrowskiego stanowić może przykład trafnego poszerzenia tematyki powieściowej naszych czasów.

Muzeum w szacownym zabytku

Muzeum Narodowe w Poznaniu przeniosło swój zbiór instrumentów muzycznych do zabytkowej kamienicy przy Starym Rynku, narożnik ulicy Woźnej. Tym samym przodujące ognisko kultury muzycznej, jakim od szeregu lat jest Poznań, uzyskało jeszcze jeden tytuł do sławy. Przeniesienie Działu Instrumentów Muzycznych jest zarazem jednym z etapów w realizacji planu skoncentrowania na Starym Mieście instytucji kulturalnych i artystycznych. Na marginesie trzeba dodać, że tą samą drogą idzie Warszawa, która w jednej z odbudowanych kamienic na rynku Starego Miasta ulokowała Muzeum Historyczne m. Warszawy Warto by w związku z tym wyrazić życzenie, aby i Poznań stworzył swoje Muzeum Historyczne.

Ale wróćmy do naszych instrumentów muzycznych. Znalazły one godne pomieszczenie w murach starej kamienicy, którą już w XV wieku określają księgi miejskie jako „domus murata" — dom murowany. Sklepienia i grube mury przyziemia wskazują na sędziwą przeszłość budynku. Mury te przechowały do naszych czasów niespodziankę w postaci ostrołukowych arkad ukrytych w murze grodziżarowym pierwszego piętra. Istnienie ich pozwoliło na stworzenie najbardziej efektownego wnętrza w całej kamienicy a mianowicie nakrytej stropem belkowanym sali gotyckiej. Sala ta przemawia do zwiedzających przede wszystkim swoją architekturą. Dlatego słusznie ograniczono w niej ilość eksponatów do minimum.

Ze względu na specyficzny nastrój bardzo szczęśliwym było umieszczenie tutaj wydobytego z archiwum tomu akt ławniczych z XVI wieku. Akta te oprawione są w kartę pergaminową zapisaną nutami i tekstem pieśni liturgicznej z XV wieku (nuty mają jeszcze kształt kwadratowy).

Przy okazji odbudowy spalonej kamienicy zaprojektowano na nowo wnętrza, zwłaszcza wyższych kondygnacji, i dostosowano je do obecnego przeznaczenia użytkowego, przy czym zarówno Dyrekcja Muzeum jak i Zjednoczenie Nr 1 Budownictwa Miejskiego — Poznań oraz wszyscy subwykonawcy, zadali sobie wiele trudu, by ten niewielki stosunkowo obiekt jak najstaranniej wykończyć i wyposażyć. Stwierdzić trzeba, że cel ten osiągnięto. Uwagę zwiedzającego Dział Instrumentów Muzycznych przykuwają nie tylko eksponaty. Oko spoczywa również z prawdziwą przyjemnością na sztukateriach, obramowaniach otworów wejściowych, balaskach, okuciach miedzianych. Robotnicy i rzemieślnicy poznańscy realizując pomysły projektantów z Miastoprojektu, stworzyli tutaj rzecz naprawdę wartościową. Do ukończenia pozostaje jeszcze cała elewacja północna, gdzie odbudowany zostanie wykusz — ostatni ślad po licznych dawniej wykuszach staromiejskich.



Fragment odbudowanej części Starego Rynku w Poznaniu

Przy okazji otwarcia Działu Instrumentów Muzycznych dokonano również przemianowania nazwy kamienicy znanej do niedawna kamienicą Goldenringa, który przed około pięćdziesięciu laty ją nabył i założył w niej znaną winiarnię. Nazwisko właściciela przylgnęło nie tylko do winiarni, ale i do kamienicy. Okres lat pięćdziesięciu dla miasta tysiacletniego nie stanowi podstawy dla wytworzenia tradycji. Kiedy więc budynek, po spaleniu w czasie działań wojennych w roku 1945, zmienił nie tylko właściciela, ale i przeznaczenie, słusznym było poddanie rewizji nazwy kamienicy.

Zaczęto badać dawne akta i księgi, by poznać historię budynku. Trud nie był daremny. Okazało się, że kamienica była w wiekach XV i XVI gniazdem zasłużonej dla miasta i nauki polskiej rodziny Grodzickich. Kamienicę nabył najstarszy z rodu, Jakub, który osiedlił się w Poznaniu około roku 1450 i był przez szereg lat starszym cechu sukienników. Jego dzieci i wnuki przez cały wiek XVI piastowały najwyższe godności miejskie. Niemal co roku któryś z Grodzickich był albo burmistrzem, albo wójtem, rajcą albo ławnikiem. Kilku poświęciło sie nauce. Po studiach wstępnych w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu i Akademii Krakowskiej, wędrowali do uczelni zagranicznych. Do Frankfurtu, Wittembergi i dalej na południe — do Padwy, Bolonii i Rzymu, skąd wracali wzbogaceni wiedzą fachową, a zarazem przepojeni będącą u szczytu rozwoju kulturą Odrodzenia, którą krzewili potem w rodzinnym Poznaniu.

W ciągu jednego tylko stulecia czterech Grodzickich — Wawrzyniec, Maciej, Andrzej i Jakub — uzyskało stopień doktora medycyny. Andrzej i Jakub nie ograniczali się do praktyki zawodowej, lecz pracowali także naukowo. Jakub jest autorem zaginionej rozprawy o chorobach „łożnych". Andrzej Grodzicki, chcąc przyjść z pomocą uczącej się młodzieży, ufundował stypendia dla ubogich studentów Kolegium poznańskiego.

Dążąc do wydobycia z naszej przeszłości wszystkiego co wartościowe i postępowe, dokonała Dyrekcja Muzeum Narodowego w Poznaniu przemianowania nazwy kamienicy Goldenringa na kamienicę Grodzickich.

(m)

SŁÓW PARĘ O "DE REVOLVTIONIBVS" TORVŃCZYKA MIKOŁAJA KOPERNIKA W CDLXXX rocznicę jego urodzin

„Cóż piękniejszego nad niebo, ponad to zbiorowisko wszystkich piękności, na co wskazują już same wyrazy coelum i mundus, z których jeden oznacza czystość i ozdobę, a drugi misterne sklepienie, od wielu filozofów, dla swojej nadzwyczajnej wspaniałości, widzialnym bóstwem nazwane“ (Kopernik).

Dzień światłem słonecznym sklepienie nad ziemią roztwiera — noc zaś oznacza swą ciemną głębię niezmierzoną usianą tysiącem gwiazd, jarzącą się jasnobłękitnym blaskiem Wenery zwanej Gwiazdą Wieczorną to znów Jutrzenką, żółtym płomykiem Jowisza i purpurową iskrą Marsa. A ponad wszystkim jaśnieje swym zimnym blaskiem Księżyc, ta „lampa nocy“.

I całe to zbiorowisko piękna jakby jakaś gigantyczna, iluminowana tysiącem świateł karuzela obraca się zwolna, majestatycznie wokół ziemi, bez żadnego innego widomego celu, okrom ozdoby życia człowieczego!

O 74 ruchach świata

Od najwcześniejszego dzieciństwa ludzkości, od czasów, gdy małpolud pierwszy raz oderwał przednie kończyny od ziemi i przyzwyczajone do gmerania po ziemi oczy podniósł w górę, niebo stało nad nim jednakie wspaniałe i niezmienne. W ciągu dziesiątków tysięcy lat w dolinie rzeki Neander, przy układaniu kamiennych piramid Egiptu, czy wśród winnic słonecznej Hellady obserwował człowiek to samo niebo i zawsze widział tę samą, niezmiennie obracającą się wokół ziemi karuzelę gwiazd i siedem niespokojnych duchów firmamentu, planet (planao — błądzę). Tak też ujął to Ptolemeusz w drugim wieku nowej ery spisując w swym Almageście uzupełnione własnymi obserwacjami teorie budowy świata rozpowszechnione w Grecji. Wokół centralnego punktu świata, Ziemi, obracało się w różnych kierunkach siedem kryształowych sfer, na których umieszczone były kolejno planety starożytności: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn. Ten niewielki stosunkowo świat zamykała ósma i ostatnia, również zresztą obracająca się wokół ziemi, sfera gwiazd stałych, na której umieszczonych było około kilka tysięcy błyszczących gwiazd (katalog Almagestu zawierał 1022 gwiazdy). Gdy



Miedzioryt tytułowej strony dzieła niemieckiego „Die himmlische Bewegungskunst“, na którym Kopernik przedstawiony jest obok Hipparcha, Ptolemeusza i Tycho de Brahe

jednak przyszło do ustalenia praw, które rządziły obserwowanymi od tysięcy lat ruchami planet, natrafiono na trudności. Krążące po kołach wokół ziemi planety nie mogły zataczać po niebie dziwnych pętlic, których istnienie jednak w każdej chwili wizualnie można stwierdzić.

Chcąc pogodzić teorię z doświadczeniem kazał Ptolemeusz poruszać się planetom po tzw. epicyklach, czyli kołach, których dopiero środek poruszał się wokół ziemi. W ten sposób mechanikę całego świata ujęto w 74 odmiennych ruchach i to tak skomplikowanych, że kastylski król Alfons X pierwszy raz zgłębiając tajniki wiedzy astronomicznej o świecie rzekł ponoć z ironią: *„Gdyby Bóg przy tworzeniu świata spytał mnie o radę, doradziłbym Mu łatwiejszy system“.*

Rodzi się nowa koncepcja

A jednak ten właśnie, tak bardzo skomplikowany, a mimo to nie zawsze się jeszcze zgadzający z obserwacją system zaciążył nad astronomią w ciągu bez mała półtorej tysiąca lat. Ten właśnie system jako jedyny prawdziwy zgłębiało 16 pokoleń astronomów



Mikołaj Kopernik

średniowiecza i z tym właśnie systemem zapoznał się 18-letni Kopernik, w przeżywającej natenczas lata największego swego rozwoju a w szczególności *„sławnej z umiejętności matematycznych“* (Pius II Piccolomini) Wszechnicy Krakowskiej. Nie astronomię zresztą pojechał tam studiować. W ciągu 3 lat był studentem „sztuk wyzwolonych“, wydziału, który miał być wstępem do jego studiów prawa teologii i medycyny. Wątpliwe też jest raczej czy Kopernik w czasie pobytu w Krakowie przeprowadzał jakieś samodzielne obserwacje astronomiczne, ale nie ulega kwestii, że już wówczas narodziło się w nim — szczególniej co do praw rządzących ruchem naszego satelity — szereg wątpliwości. Bo też przedziwne to były prawa, które kazały Księżycowi w okresie kwadratur czterokrotnie zwiększać swój okrąg, a gdy Księżyc mimo to pozostawał jednaki zakładały możliwość periodycznego zmniejszania się i powiększania samej jego bryły! Nie dziwne więc, że w następnych latach we Włoszech spotykamy Kopernika w Bolonii i Rzymie przy jego pierwszych czterech obserwacjach astronomicznych właśnie dotyczących ruchów Księżyca. (lata 1497—1500). Nie tylko pewność co do pomyłek Ptolemeusza zdobywa Kopernik w tym czasie, ale jednocześnie rodzić się już w nim muszą pierwsze zarysy własnej koncepcji. A gdy Rhetyk, uczeń i przyjaciel Mistrza wspomina o „mathemata“, które Kopernik w r. 1500 wykładał przez krótko w Rzymie, nie można się oprzeć wysuwanemu przez Birkenmajera przypuszczeniu, że wykłady dotyczyły m. in. ruchu obrotowego ziemi, który za jednym zamachem tłumaczył wszystkie obserwowane zjawiska wschodów słońca, księżyca, a także ruchu tzw. „ósmej sfery“ (gwiazd stałych).

Owoc 12 lat pracy

„Każdy ruch dostrzeżony na firmamencie nie pochodzi z firmamentu samego, lecz z ruchu Ziemi. Ziemia zatem wraz z najbliższymi elementami, odbywa w ciągu doby obrót w swych niezmiennych biegunach, firmament zaś wraz z najwyższym niebem pozostaje nieruchomy“ — jasno już stwierdza Kopernik w pisanym około 1512 r. małym swym dziełku pt.: „Nicolai Copernici de hypothesibus motuum coelestium a se constitutis Commentariolus“ (Mikołaja Kopernika komentarzyk o postawionych przez niego hipotezach ruchów ciał niebieskich).

Tych 12 lat, jakie dzielą przypuszczalną datę napisania Komentarzyka od rzymskich wykładów — to już olbrzymi etap w życiu Kopernika. W r. 1512 Kopernik ma już za sobą całkowicie opracowany cały system planetarny. Lata te poświęcone dalszym przedsiębranym przy pomocy prymitywnych narzędzi obserwacjom astronomicznym kontynuowanym podczas drugiego pobytu we Włoszech, a przede wszystkim na kanonii we Fromborku, lata mozolnego wczytywania się w nieliczną, ale za to jakże błędną, literaturę astronomiczną (w trzydziestych latach życia umyślnie w tym celu nauczył się greki!), lata żmudnych obliczeń matematycznych tworzą wreszcie przed oczyma nową wizję systemu słonecznego. Jedno Słońce po środku świata nieruchomo stoi. Wokół niego znajdują się koliste orbity 6 planet. (Ziemia zredukowana do roli planety Księżyc — do roli satelity). Po orbitach tych toczą się środki epicyklów pierwszego stopnia, po ich obwodach — środki epicyklów drugiego stopnia, a dopiero po obwodach epicyklów drugiego stopnia krążą same planety.

Za nim przystąpił do wydania swego dzieła ze wszystkimi tablicami matematycznymi 40 już letni Kopernik zniewolony snadź prośbami jakichś bardziej niecierpliwych przyjaciół napisał na razie tylko krótki komentarzyk, który podawał wyłącznie gotowe już wyniki i takim go — między latami 1512—1515 — wysłał w świat.

I znów 27 lat trudów

Rok 1515, to rok przełomowy w pracy Kopernika. Podczas szeregu złożonych badań astronomicznych wykrywa mianowicie nieprzeczuwaną poprzednio przez siebie zmienność mimośrodu orbity ziemskiej i absydy słonecznej (punktu największego i najmniejszego oddalenia Ziemi od Słońca), co w dalszej konsekwencji prowadzi go do rewizji absyd także wszystkich planet. A więc wszystkie obliczenia astronomiczne oparte na niezmienności tych dwóch składowych pozornego ruchu słońca i cała opracowana już koncepcja systemu heliocentrycznego okazują się błędne! Po 15 latach daremnych trudów Kopernik rozpoczyna pracę od nowa.

Już w następnym roku (1516) rozpoczyna opracowywać rękopis nowego swego dzieła, które zatytułował: „De revolutionibus“ („O obrotach“). Niewiele tylko może przejąć z posiadanego już dorobku, resztę — a wśród niej i systemat układu słonecznego — musi tworzyć od nowa. Nowy ten systemat każe Słońcu przesunąć się z centrum wszystkich okręgów nieco na bok (mimośród), ale za to pozwala zlikwidować po jednym epicyklu dla każdej planety.

Z góry — być może — zabezpieczając sobie możliwość dalszych poprawek, pisze Kopernik wiekopomne swe dzieło na kartkach luźnych posiadających charakterystyczny znak wodny. Przezorność to — jak się okazało — chwalebna. W dedykacji drukowanego już dzieła do papieża Pawła III Kopernik pisze, iż opracowana księga *„...leżała w ukryciu nie tylko przez dziewięć lat, lecz już na czwarte dziewięćlecie“.* Tak, istotnie od tej pierwszej redakcji w r. 1516 do chwili jej wydania (1543) minęło przeszło 27 lat, ale księga — choć w ukryciu — nie leżała przez autora zapomniana. Bo oto w r. 1523 widzimy go przerabiającego gruntownie koniec pierwszej, niemal całą drugą, zakończenie trzeciej i potem kolejno czwartą, piątą i z wyjątkiem zaledwie 2 stron — szóstą i ostatnią księgę dzieła. Nowa ta a tak gruntowna redakcja całości napisana została już na innym papierze z innym znakiem wodnym i włączona jest miast kartek pierwotnego rękopisu. A 10 lat później jeszcze nowy znak wodny pojawia się na kartkach rękopisu. Tym razem przeróbce uległo łącznie 60 stron rękopisu (na 213 stron całości).



Wieża we Fromborku, w której czynił Kopernik obserwacje konieczne dla opracowania dzieła swego życia.

Dzieło i ludzie

Nie wiemy, czy umierający Kopernik widział swe dzieło bezwzględnie poprzerabiane w druku, ale wiemy na pewno, że gdy (już w r. 1541) zwrócił się do niego wydawca dzieła, Osiander, z prośbą o przyzwolenie na poprawki, które odkryty przez wielkiego astronoma fakt przyrody przedstawiłyby tylko jako hipotezę rachunkową, Kopernik zaprotestował z taką mocą, aż podziwiał to potem Kepler. Niestety — protest ten nic nie pomógł. Sędziwy Kopernik na łożu śmierci już spoczywał w dalekim Fromborku, Rhetyk był gdzieś w Lipsku i ciekawy triumwirat norymberski złożony z drukarza Petrejusa, kaznodziei Kościoła św. Laurentego Osiandra i przezornie ukrywającego się za nimi profesora gimnazjum w Norymberdze Schonera mógł partaczyć wielkie dzieło do woli.

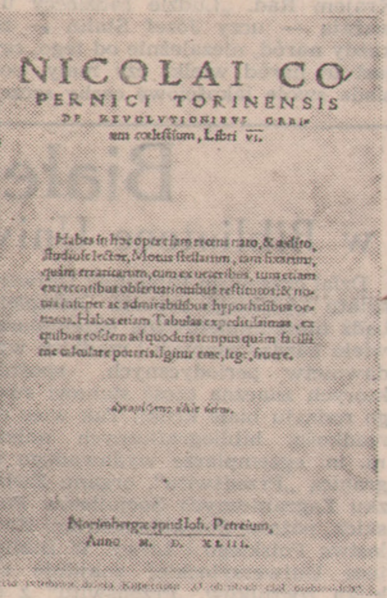
Któż to byli ci ludzie? Petrejus drukarz, nie odgrywał tu żadnej roli. A dwaj pozostali? Z wielu rozpowszechnionych biografii przedstawiających Schonera jako najbardziej szocownego człowieka można się także dowiedzieć, że trzykrotnie zmieniał on religię w zależności od czasowych korzyści i że jeździł po jarmarkach i sprzedawał prognostyki zbijając na ludzkiej ciemnocie i naiwności majątek. Drugiego z wydawców, Osiandra, Will tak jednym zdaniem charakteryzuje *„Był on ordynarny, złośliwy, zarozumiały, uparty, kłótliwy, zawistny, nieumiarkowany w jedzeniu i piciu...“*, co zresztą potwierdzają zachowane w archiwum Senatu Norymbergi sprawy za gorszące awantury wywoływane przez niego w stanie pijanym i ostateczne usunięcie go przez samych protestantów z miasta. W ręce takich oto ludzi trafiło dzieło Kopernika. Cóż dziwnego, że bezwzględnie je poprzerabiano poczynając już od tytułu „O obrotach“, do którego dodano „ciał niebieskich“ (czyżby chodziło tu o zasugerowanie czytelnikowi, że dzieło nic nie mówi o ruchach Ziemi?) Jeden Tiedeman Gize ujął się za zmarłym w międzyczasie Kopernikiem i żądając od Petrejusa ponownego druku jednocześnie zwrócił uwagę Rhetykowi, że on to właśnie — jako reżyser całości — powinien dopilnować wierności nowego wydania, a także dodać do tego w Warmii już napisany życiorys Kopernika.

Ale czasy się zmieniły, a... Rhetyk wraz z nimi. Rękopis biografii Kopernika nigdy nie doczekał się wydania i zaginął bez wieści, nowe poprawione wydanie „De Revolutionibus“ nie ukazało się, (a gdy wreszcie wyszło w Bazylei w r. 1566 to do starych spaczeń i błędów dodało jeszcze nowe), a cała sprawa skończyła się tylko tak ostrą odpowiedzią Petrejusa, że senat norymberski musiał ją łagodzić, by nie obrazić chełmińskiego biskupa. Świat cały — zdawało się — zapomniał o samotnym kanoniku warmińskim i dziele całego jego życia. Mało tego: cały świat — zdawało się — go potępił! Jeszcze za jego życia (1531) teatrzyk w Elblągu — wystawił sztuczkę, w której Kopernika przedstawiono jako „głupiego mędrca“. Tycho de Brahe, znany astronom, który skuszony nowością teorii heliocentrycznej dla jej sprawdzenia przeprowadził szereg badań astronomicznych, doszedł do wniosku, że jest ona błędna. *„Teraz każdy, kto chce za mędrka uchodzić, stara się wymyślić coś osobliwego, Tak i ten oto głupiec pragnie przewrócić do góry nogami całą astronomię“* — pisał o Koperniku Luter, a Melanchton wręcz żądał od władz świeckich, by *„uśmierzyły tego sarmackiego astronoma, który każe poruszać się Ziemi, a Słońcu stać bez ruchu“.* I wreszcie 5 marca 1616 Święta Kongregacja w Rzymie wpisuje księgę „O obrotach“ jako *„fałszywą, absurdalną, formalnie heretycką i sprzeczną z Pismem Świętym“* na indeks ksiąg zakazanych.

A jednak się obraca

Ale przecież prawdy nie udało się pogrzebać ani drwinami, ani złorzeczeniem, ani mylnymi doświadczeniami, ani nawet klątwą.

W 5 lat po śmierci Kopernika urodził się w Noli, w pobliżu Neapolu, pierwszy jego obrońca, Filippo Bruno. Wstąpiwszy do zakonu dominikanów, przyjął imię Giordano i pod tym już imieniem później bronił kopernikańskiej prawdy przeciwko przemocy Kościoła Katolickiego, aż do swej męczeńskiej śmierci na stosie dokładnie 353 lata temu. W chwili gdy Bruno nie przeczuwając jeszcze tragedii swego życia jako siedmioletni chłopak rozpoczynał swą pierwszą naukę, w Pizie rodzi się Galileo Galilei. Po błyskotliwej karierze jako profesor uniwersytetu, uczony fizyk i wynalazca lunety, w wieku niemal


NICOLAI CO
PERNICI TORINENSIS
DE REVOLVTIONIBVS ORBI-
um coelestium, Libri VI.

Norimbergae apud Ioh. Petreium,
Anno M. D. XLIII.

Tytułowa strona dzieła Mikołaja Kopernika „O obrotach“

50 lat ogłasza swe „Listy o plamach na Słońcu“, w których podejmuje naukową obronę systemu Kopernika. Przywołany do porządku przez Św. Inkwizycję milczy 7 lat, a potem — zaledwie w 4 lata po zakazie dzieł Kopernika — wydaje słynne „Dialogi, o dwóch wielkich systemach świata, Ptolemeusza i Kopernika“, w których znów wyraźnie za heliocentryzmem się oświadcza. Pod groźbą losu, który spotkał Bruna, odwołuje wprawdzie Galileusz swe twierdzenia, ale wielka prawda i tak nie daje się ukryć. Rówieśnik niemal Galileusza Jan Kepler, w latach, gdy tamten borykał się ze Świętą Inkwizycją, opracowuje w obserwatorium w Pradze materiał obserwacyjny swego nauczyciela Tychona de Brahe i na tej podstawie nie tylko potwierdza istnienie układu heliocentrycznego, ale wprowadzając do ruchu ciał niebieskich elipsy uzupełnia go i poprawia. I wreszcie w roku śmierci Galileusza w Anglii przychodzi na świat Isaak Newton, który w r. 1687 daje do druku „Philosophiae naturalis principia mathematica“, dzieło uzasadniające zjawiska ruchów ciał niebieskich ciążeniem powszechnym.

I choć Kościół Katolicki dopiero w 1752 r. skreślił z indeksu nieśmiertelne dzieło Kopernika a 11 września 1882 r. zezwolił na druk innych *„dzieł traktujących o obrotach ziemi a nieporuszalności słońca“* był to już tylko wstydliwy akt formalny, gdyż zwycięstwo w długiej i krwawej bitwie pomiędzy nauką i fanatyzmem, za prawdę i postęp, bitwie, którą rozpoczęło dzieło Kopernika, wywalczyło właśnie dzieło Newtona. Rok 1687 stał się rokiem jednego z największych zwycięstw ludzkości, kiedy ostatecznie *„gruba mgła niedorzeczności“* — o której wspomina Kopernik w przedmowie do swego dzieła — *„mocą najoczywistszych dowodów usuniętą została“.*

Lucjan Znicz

LUTY **15** NIEDZIELA

DZIŚ: *Józefa, Faustyna*

JUTRO: *Julianny, Bernarda*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Errare humanum est



Człowiek może się pomylić tym razem — przyznajemy to ze skruchą — taką pomyłkę popełniliśmy my. W nr 37 IKP z dnia 12 bm. napiętnowaliśmy w notatce pt. „Dorosłe dzieci" robotników Dzielnicowego Biura Opałowego MHD przy ul. Król. Jadwigi.

Jak się okazało, znajduje się tam również magazyn PKS-u Przedsiębiorstwa Transportowo-Ekspedycyjnego. Przypuszczać należy, że napiętnowani przez nas robotnicy, którzy przybyli tam traktorem z przyczepką są pracownikami PKS-u. Prosimy więc kierownictwo magazynu PTE należącego do PKS-u o wyjaśnienie sprawy, o której pisaliśmy we wspomnianej notatce.

W dyskretnej sprawie



W nielada kłopocie znajdują się mamusie, które przychodzą ze swymi pociechami do Poradni Zdrowia przy ul. Nakielskiej. Kłopot zaczyna się od tego, że „pociecha" zacznie płakać i wołać: „Mamma dzidzia chcie aa". Wówczas mama zaczyna się dyskretnie rozglądać za pomieszczeniem ze znakiem „00" i... znajdzie je, ale z napisem: „Dla personelu". Tragedia gotowa.

W imieniu mam prosimy o udostępnienie tego przybytku także dzieciom. (Szach)

Dlaczego zimny?



PSS prowadzi od dłuższego czasu magiel gorący przy Al. 1 Maja 89. Magiel ten jest dużym udogodnieniem dla kobiet prowadzących gospodarstwo domowe. Nad tym dobrodziejstwem zawisło jednak jakieś fatum. Kilka razy psuło się coś w mechaniźmie. Ostatnio klientki czytają znów lakoniczny napis: magiel nieczynny.

Zapytujemy, czy PSS myśli nad tym, aby uruchomić magiel. Przecież to wielka wygoda dla kobiet pracy. Nie potrzeba prasować dużych sztuk bielizny, dzięki czemu można zaoszczędzić znaczne ilości energii elektrycznej. (he)

KOMUNIKATY

* **Uwaga ARION!** Odwołuje się dzisiejszy występ w PZWS.

Bydgoskie Zakłady Wyrobów Rymarskich otrzymały nową fabrykę

Pierwsza w kraju w przemyśle rymarskim budowla socjalizmu została uruchomiona w Bydgoszczy

Bydgoskie Zakłady Wyrobów Rymarskich przeżywały w dniu wczorajszym wielką uroczystość. Był to bowiem dzień przekazania wspomnianym Zakładom nowej placówki produkcyjnej Planu 6-letniego — pięknej, nowoczesnej fabryki przy ul. Dolina 35.

Przemawiający na uroczystości dyr. techniczny Zakładów Łepczyński podkreślił w swym referacie ogromną wagę wybudowania tej pierwszej w przemyśle rymarskim, w kraju placówki, dostosowanej do jego wymagań i potrzeb.

Początkowo Zakłady Rymarskie mieściły się przy ul. Hetmańskiej. Lokal ani nie odpowiadał warunkom higienicznym i bezpieczeństwu pracy, ani nie posiadał odpowiednich urządzeń produkcyjnych. Mimo tego już w r. 1950 Zakłady zdobywają we współzawodnictwie pierwsze miejsce w kraju i proporzec przechodni.

Rosną coraz to nowi przodownicy pracy, tacy, jak: J. Krzysztofiak, S. Okoniewski i Z. Kukułka — odznaczeni odznakami przodowników pracy.

Załoga Bydgoskich Zakładów Wyrobów Rymarskich w walce o tytuł przodującego zakładu, o realizację planów, o ekonomiczne wykorzystanie surowca, o pełne wprowadzenie kompleksowego oszczędzania, oraz o wprowadzenie metody inż. Kowalowa przysparza Państwu wiele korzyści. Naczelnym osiągnięciem Zakładów jest jednak przeniesienie produkcji do nowej fabryki — pierwszej tego rodzaju w Polsce. Nowa fabryka nastawiona jest na produkcję przyborów sportowych, szczególnie piłek ligowych, rękawic bokserskich, nagolenników piłkarskich, siodeł rowerowych i materaców gimnastycznych. Produkty te w znacznej mierze przeznaczone są na eksport. Produkcja w nowej placówce jest prawie w 90 proc. zmechanizowana. Zakład odpowiada całkowicie nowym warunkom, zapewnia robotnikom bezpieczeństwo i higienę.

Przodującym dotychczas działem Zakładów Rymarskich jest przykrawalnia, której Zarząd Główny Zw. Pracowników Przem. Skórzanego przyznał za IV kwartał ub. r. nagrodę pieniężną i dyplom uznania. Z działu tego szczególnie wyróżnili się majster Grzybowski, Z. Podlińska, Kalkowska, Rutkowski, Dzikowski, Podliński, Błażejewski, Jabłoński i inni.

Przemawiający na uroczystości przedstawiciele WKPG, ORZZ, Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego, miejscowych władz partyjnych i związkowych życzyli załodze w nowym zakładzie dalszych sukcesów produkcyjnych.

Po tradycyjnym przecięciu wstęgi i oddaniu zakładu do użytku nastąpiła część artystyczna w wykonaniu zespołu świetlicowego Zjednoczonych Zakładów Rowerowych. (Ja-da)

Nowe linie tramwajowe zostaną oddane do użytku w lipcu br.

W najbliższym czasie komunikacja miejska w Bydgoszczy ulegnie pewnym korzystnym zmianom. Zostaną otwarte nowe linie tramwajowe a MZK otrzyma nowe wozy motorowe i przyczepne.

W pełnym toku są prace przy budowie nowych tras tramwajowych, wiodących wzdłuż ul. Toruńskiej do Zimnych Wód, gdzie buduje się wielkie osiedle mieszkaniowe. Jedna z linii prowadzić będzie do ul. Glinki, druga — wzdłuż ul. Władysława Bełzy, a trzecia — w pobliżu toru regatowego w Łęgnowie. Tramwaj dwutorowy, na specjalnym torowisku, umożliwi ludziom pracy, pracującym i zamieszkałym w tej dzielnicy, regularną komunikację z śródmieściem.

Autobusy MZK kursują obecnie bardzo „kulawo", czasem co pół godziny, a czasem co godzinę. Tramwaje będą kursowały co 10—15 minut.

Przewidziano, iż w wyniku prowadzonych obecnie prac powstanie 4—5 nowych linii tramwajowych, które zostaną oddane do użytku w lipcu br. publiczności. W przyszłości spodziewać się można przedłużenia linii tramwajowych aż do Solca Kujawskiego.

Wiadomość o wczesnym ukończeniu budowy nowych linii ucieszy niewątpliwie mieszkańców Zimnych Wód, którzy strasznie narzekają na autobusy. Także sportowcy będą zadowoleni — na regaty wioślarskie i żeglarskie pojedziemy tramwajem!

Jednocześnie z otwarciem nowych tras zmieni się układ tramwajowej sieci śródmiejskiej w Bydgoszczy. Tor zostanie usunięty z Placu Bohaterów Stalingradu i ułożony na ul. Marchlewskiego. Obecna „2" kursować będzie z Okola na Bielawki, a „1" z Dworca Gł. do centrum. Szczegóły są jeszcze ostatecznie nieustalone.

MZK otrzymują także nowy tabor, który zasili wszystkie linie tramwajowe. Autobusy, z dotychczasowej linii do Huty Szkła, zasilą linię nr 2, wiodąca od ul. Szubińskiej do Osiedla Leśnego. A więc, bydgoszczanie, cierpliwości! Już wkrótce skończą się wasze udręki komunikacyjne. (n)

Sport

KOMUNIKATY

ZS GWARDIA BYDGOSZCZ. Treningi sekcji bokserskiej odbywają się w sali gimnastycznej Szkoły TPD w Bydgoszczy przy ul. Staszica we wtorki, piątki od godz. 18.30 do 20.30. W piątek 20 bm. o godz. 18.30 przed treningiem odbędzie się w sali TPD zebranie wszystkich członków sekcji bokserskiej.

We wtorek 24 bm. o godz. 17 w świetlicy na Stadionie Letnim przy ul. Sportowej odbędzie się nadzwyczajne zebranie sekcji lekkoatletycznej oraz lekkoatletów z podopiecznych szkół i SKS-ów. — *Sport*

WIECZORNICA SPORTOWA GWARDII

W najbliższy wtorek 17 bm. o godz. 18 w sali kina przy ul. Chodkiewicza 30 odbędzie się wieczornica sportowa dla członków ZS Gwardia. W programie część artystyczna, rozdanie nagród za udział w mistrzostwach szachowych Gwardii, pokazy sportowe oraz wyświetlanie filmu sportowego.

MECZ HOKEJOWY ODWOŁANY

Zapowiedziane na wczoraj towarzyskie zawody hokejowe pomiędzy bydgoskim OWKS-em i Gwardią, oraz dzisiejszy mecz Gwardii z OWKS-em Kraków zostały w ostatniej chwili odwołane z przyczyn niezależnych od organizatorów tych spotkań bydgoskiej Gwardii.

O ile odwołanie dzisiejszego meczu z krakowskim OWKS-em możemy uważać za usprawiedliwione (władze obozu Kadry Narodowej przed Akademickimi Mistrzostwami Świata nie zezwoliły na zwolnienie trzech najlepszych zawodników krakowskiego OWKS-u), o tyle odwołanie na kilka godzin przed rozpoczęciem meczu przybycia hokeistów bydgoskiego OWKS-u jest dla nas całkowicie niezrozumiałe. Naraziło ono organizatorów spotkania (Gwardię) na poważne straty, poza tym 3000 rzesza publiczności z goryczą opuszczała Stadion Zimowy zawiedziona w nadziei obejrzenia meczu hokejowego.

Sądzimy, że fakt ten nie pozostanie bez echa. (s)

Realizm mieszczański w malarstwie polskim XIX wieku

Zorganizowana przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki muzealna wystawa objazdowa „Realizm mieszczański w malarstwie polskim w XIX wieku", która odwiedziła wiele miast, została obecnie przeniesiona do Bydgoszczy.

Wystawa obejmuje dzieła malarzy takich jak Chełmoński, Gerson, Gierymski, Kotsis, Malczewski, Szermentowski. Zadaniem wystawy jest zapoznanie widza ze sposobem, w jaki rzeczywistość społeczna w drugiej połowie XIX wieku odzwierciedlała się w sztuce.

Otwarcie wystawy nastąpi w salach Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w niedzielę, dnia 15 bm. o g. 11.

Środa literacka

Franciszek Fenikowski w Bydgoszczy

Najbliższa środa literacka, dnia 8 bm., poświęcona zostanie twórczości poety Wybrzeża Franciszka Fenikowskiego, m. in. autora kilku powieści marynistycznych, jak np. świeżo wydany „Pierścień łabędzia". W ramach wieczoru autor odczyta wyjątki swej najnowszej powieści przygotowanej do druku.

Na fali dnia

Zakłady pracy woj. bydgoskiego oszczędzają węgiel

Planowa akcja oszczędzania paliw jest prowadzona od dwóch lat na terenie Pomorza przez społeczne komisje kontrolno-doradcze zorganizowane przez Naczelną Organizację Techniczną i Okręgową Radę Związków Zawodowych. Komisje te przez swoją pracę i mobilizowanie załóg kontrolnych wpłynęły na zmniejszenie zużycia węgla asortymentowego przez woj. bydgoskie o przeszło 170 tys. ton. Dotychczasowe osiągnięcia nie zamykają jeszcze możliwości dalszego zmniejszenia zużycia węgla asortymentowego. Dlatego uchwała Rady Ministrów z dnia 17 stycznia br., powołująca w każdym zakładzie, zużywającym ponad 500 t węgla rocznie, „komisje społeczne kontroli zużycia paliw", jest ulegalizowaniem pracy komisji społecznych naszego terenu oraz wezwaniem całego społeczeństwa do dalszej zorganizowanej walki wespół z aparatem gospodarczym, o oszczędne i planowe zużywanie węgla, tego największego skarbu narodowego.

Zespoły amatorskie występują w ORZZ

W Bydgoszczy na scenie w ORZZ odbywają się przedstawienia amatorskie zespołów teatralnych przy zakładach pracy, które przygotowały sztuki autorów radzieckich.

Przedwczoraj występowała grupa teatralna Bydgoskiej Fabryki Narzędzi z przedstawieniem pt. „Dziewczyna z północy". Dnia 16 bm. odbędzie się przedstawienie „Rewizora" Gogola w wykonaniu zespołu Domu Kultury z Grudziądza, 18 bm. — „Harry Smith odkrywa Amerykę" Simonowa w wykonaniu zespołu PZBM, 21 bm. — „Sława" w wykonaniu Przem. Zjedn. Budownictwa w Toruniu, 23 bm. „Wesele z posagiem" gra ZZK Bydgoszcz a 28 bm. „Świt nad Moskwą" wystawi zespół Zakładów Mięsnych z Grudziądza. Przedstawienia w ORZZ rozpoczynają się o godz. 18. (juk)

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Stary kawaler (godz. 16 i 19).

Poniedziałek: Stary kawaler (19)

KINA

PORANKI

Pomorzanin: Postrach mórz (10). Futro pana Krügera (12)

Polonia: Cienie na torach (11)

Orzeł: Wołga, Wołga (12)

Wolność: Cygański tabor (10). Wesołe zawody (12)

Gryf: Potępieńcy (11)

Bałtyk: Pustelnia parmeńska — I s. (10 i 12)

Mir: Nikt nic nie wie (11)

NIEDZIELA

Pomorzanin: Droga nadziei (14, 15.45, 18, 20.15)

Polonia: Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny (15, 17, 19)

Orzeł: Dwaj żołnierze (15, 17, 19)

Wolność: Pieśń tajgi (15, 17.30, 20).

GRYF: Ulica graniczna (14.30, 16.45, 19)

Bałtyk: Piotr I — s. II (15, 17, 19)

Mir: Skandal w Clochemerle (17, 19)

Rozmaitości: Przegląd sportowy nr 4/53. — Na wielkiej budowie. Rzeka Jang-Tse-Kiang.

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Droga nadziei (15,45, 18, 20.15)

Polonia: Wiejski lekarz (17, 19)

Orzeł: Nie ma pokoju pod oliwkami (17, 19)

Wolność: Pieśń tajgi (15.30, 18, 20.15)

Gryf: Zawieja (17, 19)

Bałtyk: Jego decyzja (17, 19)

Rozmaitości: Przegląd sportowy nr 5/53. Droga racjonalizatorstwa. LZS-y.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8: apteka nr 17, ul. Śniadeckich 51 (tel. 22-42) oraz apteka nr 12 ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

Dyżur niedzielny od godz. 8 do 21 pełnić będzie apteka nr 17, ul. Śniadeckich 51 tel. 22-42).

Dyżury lek.-dent. 14. II. (godz. 15—17) i 15. II. br. dyżuruje lek.-dent. M. Kiljańczyk, Al. 1 Maja 51.

RADIO

Rozgłośnia Pomorska PROGRAM LOKALNY

Niedziela, 15 lutego

7.55 Omówienie programu dnia i komunikaty, 12.15 Poranek symfoniczny w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera z udziałem Wł. Kędry — fortepian, 14.10 Reportaż wiejski, 14.25 „Kącik rolnika". 14.35 Melodie do tańca, 14.55 Radiowa Kronika Tygodnia, 16.15 Rosyjskie pieśni ludowe, 16.30 Opowiadanie W. Rogowskiego pt. „Mosiężny Kubek", 16.45 „Żądło mikrofonu", 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 16 lutego

6.15 Omówienie progra- 6.20 Powtórzenie lokalnych wiadomości sportowych, 16.20 Bydg. dziennik radiowy, 16.30. Wiadomości sportowe, 17.30 Audycja dla dzieci pt. „Kiedy Mikołaj Kopernik był mały", 17.45 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej.

KOMUNIKATY

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Wydział Komunikacyjny zawiadamia, że w związku z przebudową drogi państw. **Bydgoszcz— Nakło zamyka się w/w drogę na czas od 16 lutego do końca br. Objazdy ruchu dalekobieżnego** ustala się nastepująco: **Bydgoszcz — Białe Błota — Zamość — Tur — Samoklęski — Nakło.** (13186k

RADIO

WARSZAWA II

Niedziela, 15 lutego

7.00 Wiadomości poranne. 7.10 „Od melodii do melodii" 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Walce i parafrazy walców kompozytorów polskich. 8.55 „Miłośnikom pięknej muzyki". 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9.55 Skrzynka ogólna Polskiego Radia. 10.10 Poezja i muzyka. 10.50 „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR. 11.10 „5:0 dla młodości". 12.04 Przegląd czasopism. 13.15 Audycja literacka. 13.30 Koncert rozrywkowy 15.15 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci pt. „Nasz karnawał". 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej, 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka rozrywkowa. 23.50 Ostatnie wiadomości.

†

W dniu 11 lutego 1953 r. zmarła moja najdroższa żona, nasza ukochana matka, teściowa i babcia śp.

Zofia Błaszak

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 15. II. br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza Nowofarnego. O czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

13296)

Papier biały gazet rot. mat kl VII, 50 g. 126 cm. E-IV-11071

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20 Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42 Dział ogłoszeń w Bydgoszczy Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM. — WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1.50 zł za słowo Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej.

Nie marnotrawmy „czarnego skarbu“

Sięgając po grudkę węgla, aby ją wrzucić do pieca, czy też pod kuchnię, nie zdajemy sobie często sprawy z ważności tego materiału-surowca w życiu ludzkości. Węgiel jest w chwili obecnej bezsprzecznie najważniejszym nie tylko materiałem opałowym, lecz również kluczowym surowcem. Dlatego też miarę rozwoju i stanu życia gospodarczego kraju określa się często wskaźnikiem zużycia węgla na jednego mieszkańca w skali rocznej.

Jeżeli jednak będziemy określać zużycie węgla licząc wyłącznie spalaną jego ilość w piecu, to popełnimy bardzo poważny błąd, gdyż na cokolwiek w tej chwili rzucilibyśmy okiem, we wszystkich tworach pracy ludzkiej znajdziemy zawsze węgiel. Czy to będą nasze budowle, obok których przechodzimy codziennie, czy to będzie chleb lub cukier przez nas spożywany, czy też ubranie, które nosimy codziennie, czy też wreszcie będzie to lekarstwo, wracające nam utracone zdrowie — powstanie i wytworzenie tych rzeczy nie byłoby możliwe bez węgla.

Spróbujmy zobrazować w przybliżonych cyfrach powszechność i znaczenie zużycia węgla przy wytwarzaniu artykułów przemysłowych i spożywczych naszego codziennego użytku. Dla przykładu podam, że potrzeba do wytworzenia:

100 kg mąki — 12 kg węgla
100 cukru — 100 kg węgla
100 kg papieru — 100 kg węgla
100 kg chleba — 25 kg węgla
1 l piwa — 0,2 kg węgla
1 l benzyny 5,5 kg węgla
1 ubrania męskiego — 16 kg węgla
1 t żelaza — 1300 kg węgla
1 t cementu — 400 kg węgla
1 t wapna 240 kg węgla
1 000 cegieł — 200 kg węgla
1 000 m³ gazu 2000 kg węgla
1 000 KWh energii elektr. 900 kg węgla.

Oświetlenie mieszkań i ulic Warszawy w ciągu jednego wieczoru wymaga około 180 t węgla, a oświetlenie 5 większych miast Śląska wymaga ponad 300 t węgla dziennie.

Zelektryfikowanie w ciągu ostatnich 6 lat kilkakrotnie więcej mieszkań miejskich i wiejskich, niż w ciągu 20 lat przedwojennych, oraz zastąpienie dzisiaj w wielu wypadkach pracy ludzkiej maszynami, wybitnie zwiększa zapotrzebowanie energii elektrycznej, a tym samym i węgla. Uprzemysłowienie kraju, rozwój przemysłu ciężkiego, który wymaga dla swej produkcji dużej ilości węgla, szybki rozwój budownictwa, elektryfikacja wsi i miast, wzmożony transport, oraz szybki rozwój naszego przemysłu chemicznego wymagają coraz większych ilości węgla.

Należy pamiętać, że węgiel to nie tylko paliwo energetyczne, ale przede wszystkim zasadniczy surowiec chemiczny w szeregu procesów przetwórczych. Z węgla wytwarza się koks, niezbędny dla hutnictwa, z węgla otrzymujemy benzol, smołę pogazową, fenol, oleje, nawozy sztuczne, barwniki, lakiery, benzynę syntetyczną, bakelit, kauczuk syntetyczny itp. Z węgla otrzymujemy gaz, a z produktów węglopochodnych, uzyskiwanych w wyniku produkcji koksu, wytwarzamy w Polsce artykuły farmaceutyczne, które dotychczas w większości sprowadzaliśmy z zagranicy, ponadto sztuczne włókna, jak nitkę nylonową, czy też stylonową, z których wytwarza się tak pożądane przez nasze panie, materiały oraz pończochy.

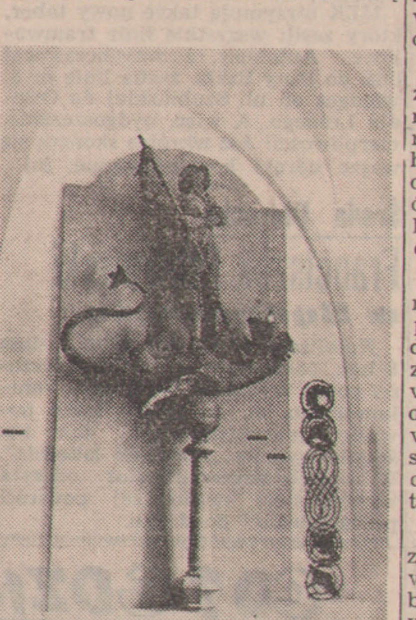
Rozważając na podstawie tych bardzo ogólnikowo ujętych uwag, znaczenie węgla, jako surowca wyjściowego przy prawie wszystkich poczynaniach produkcyjnych człowieka, sami dojdziemy do wniosku, że gospodarne i celowe zużytkowanie tego czarnego skarbu, jest nie tylko wskazane, ale i konieczne. Wzrastające stale zapotrzebowanie węgla dla celów przemysłowych, ogrzewniczych i eksportowych nie może jedynie spoczywać na barkach górników, którzy poprzez swą ofiarną pracę stale zwiększają z roku na rok wydobycie węgla z kopalń. My musimy sami utworzyć na swoim terenie własne „kopalnie“ węgla, polegające na walce z wszelkim marnotrawstwem paliw na każdym stanowisku, czy fabryce czy też nawet przy ogrzewaniu pomieszczeń biurowych i mieszkalnych.

Mgr. inż. J. Harasymowicz

Zabytkowy rycerz

Do ciekawszych zabytkowych gmachów gdańskich należy odbudowany obecnie na siedzibę SARP-u, charakterystyczny dzięki swym późnogotyckim formom architektonicznym budynek, noszący nazwę Strzelnicy św. Jerzego. Ufundowali go pod koniec XV wieku najmożniejsi gdańscy patrycjusze, skupiający się w ekskluzywnym Bractwie św. Jerzego, będącym niegdyś (w latach 1320—1330) założycielem pierwszego gdańskiego Dworu Artusa.

Ponieważ jednak dwór ten stał się



z czasem dostępny dla szerokich rzesz mieszczańskich, przeto rodzi się wśród członków bractwa (pragnącego trzymać się z dala od pogardzanego plebsu) myśl wybudowania całkowicie odrębnego, wyłącznie tylko dla swych potrzeb przeznaczonego „dworu“.

W związku z tą decyzją powstaje w latach 1487—1494 okazały gmach, przytykający do zbudowanej w początkach XVII wieku renesansowej Złotej Bramy, otwierającej — jak wiadomo — wejście na ulicę Długą.

Na szczycie ukrytego częściowo poza zębatymi blankami czterospadowego dachu umieszczono niewysoką wieżyczkę, zwieńczoną w 1566 r. renesansową, z grubej blachy miedzianej wykutą postacią rycerza w zbroi, który stojąc na piersiach powalonego smoka przebija mu gardziel dzidą.

Hełm rycerza, mającego wyobrażać św. Jerzego nosi prócz wymienionej poprzednio daty powstania pięknego zabytku plastyki gdańskiej herb Gdańska oraz znak polskiego orła, tak często umieszczanego przez ówczesnych gdańszczan na wszystkich niemal najbardziej reprezentacyjnych budowlach miejskich.

W 1831 r. usuwają Prusacy św. Jerzego z zajmowanego przezeń od przeszło 2 i pół wieku stanowiska na dachu Strzelnicy, na którą wraca on znowu w 1882 r. Pod koniec ostatniej wojny zdjęto omawianą figurę w obawie zniszczenia w czasie działań wojennych i ukryto w okolicy Gdańska. Odnaleziona po wojnie, wróciła do miasta, gdzie znalazła przytułek w Muzem Pomorskim.

Zachodzi jednak wątpliwość, czy zabytkową tę figurę można będzie wykorzystać do przyozdobienia odbudowanej Strzelnicy. Sędziwy bowiem wiek, 400 niespełna lat liczącego sobie zabytku, osłabiły go znacznie, tak, ze zachodzi obawa, że umieszczony na szczycie wieży i tym samym wystawiony na działanie wichrów, ulegnie wkrótce zniszczeniu. Słuszniejsze zdaje się będzie wykucie nowej postaci św. Jerzego dla odbudowującego się gmachu i pozostawienie cennego zabytku sztuki renesansowej na dobrze zasłużonej emeryturze w gotyckich krużgankach gdańskiego muzeum.

Franciszek Mamuszka

MAŁY FELIETON

Kijem i kpiną

W zeszły poniedziałek chwyciła mnie grypka, a ponieważ dreszcze trzęsły mną fatalnie — poszłam do lekarza. Wchodzę do poczekalni, patrzę — a tu siedzi mój dobry znajomy Nikodem Korkociąg. Twarz blada, mina nietęga, wyraz oczu po prostu tragiczny.

— Drogi panie Nikodemie, co panu jest? — spytałam z lękiem.

— Wątroba — jęknął Nikodem ochryple i zaraz pogrążył się w głębokim milczeniu.

Żal ścisnął moje kobiece serce.

— Dawno już pan tak choruje? — spytałam.

— Dawno — przytaknął Korkociąg i pociągnął nosem żałośliwie. Ale od wczoraj znów mi się pogorszyło.

— Biedny, biedny, panie Nikodemie — pożałowałam tkliwie cierpiętnika, co sprawiło mu widoczną ulgę. Postanowiłam rozerwać trochę chorego. Rozwinęłam więc swój talent krasomówczy, a wyczerpawszy repertuar najświeższych wiadomości, zaczęłam mu opowiadać pewną bajkę, którą czytałam niedawno i która — sądziłam — powinna go wprawić w lepszy humor.

— Otóż, panie Nikodemie, niech pan sobie wyobrazi, za lasami... jeziorami.... była wioska z Kaszubami. Raz zebrało sie w niej przy kieliszku dwunastu chłopów i tęgo sobie popili („Och“ — westchnął pan Nikodem boleśnie, a ja ciągnęłam dalej): Przyszło chłopom wracać do domu, idą, aż tu trafili na pole kwitnącego lnu. „Co to takiego?“ — powiada jeden z nich. „Jakto, nie wiesz?“ — rzecze drugi. „To jest modre, a jak modre, to jest jezioro“. „Nie ma radu, musimy je przepłynąć“ — postanowili wszyscy i położyli się na brzuchach ..

W tym miejscu mego opowiadania rozmowy w poczekalni przycichły a pacjenci zwrócili ku mnie zaciekawione oblicza.

— Kiedy chłopi wylądowali już szczęśliwie na drugim brzegu pola jeden z nich rzekł: „Są aby wszyscy?“ i przeliczył towarzyszy, a doliczywszy się jedenastu (gdyż pominął siebie) zafrasował się wielce. „Było nas dwunastu, jest jedenastu — jeden musiał utonąć, a to ci bieda!“. Wtem chłopi ujrzeli pastucha, który o świcie wyganiał krowy na pastwisko. Nuż więc prosić pastucha, by ich raz jeszcze dobrze policzył.

Pastuch był to człek niegłupi, chętnie książki czytywał, a pijaństwa nie cierpiał. Przyjrzał się chłopom spodełba i powiedział że się zgadza, ale muszą stanąć rzędem, odwrócić się tyłem i schylić ku ziemi. Następnie jął ich liczyć za pomocą... kija, a że dobrze wypoczął w nocy rachunki szły doskonale!

Tu przerwałam na chwilę, chcąc sprawdzić wrażenie na twarzach słuchaczy. Spostrzegłam rozbawione miny, wyraz aprobaty w oczach. Tylko z oblicza Korkociąga nie zeszedł cień smutku, a nawet jakby pogłębił się jeszcze.

— Biedak, musi być poważnie chory — pomyślałam i właśnie otworzyłam usta, by dokończać opowiadania, gdy ktoś szarpnął drzwiami z korytarza. Wszedł kolega pana Nikodema ob. Jan Skaraffki (to podobno takie węgierskie nazwisko).

— A, i ty tutaj! — ryknął na głos, widząc Nikodema. — Co, zdróweczko nawala po sobotniej popijawie?...

W poczekalni rozległ się śmiech i kpiące uwagi, zaś Nikodem Korkociąg zarumienił się straszliwie i z gniewnym wyrzutem popatrzył w ma stronę.

Szczęściem właśnie lekarz otworzył drzwi, zapowiadając „następny“. Pan Nikodem dał nura w głąb gabinetu.

Zez.

Cieplarnie w PGR



Państwowe Gospodarstwo Rolne w Lubiechowie koło Wałbrzycha prowadzi cieplarnię o powierzchni 800 m. kwadratowych. Znaczną część cieplarni zajmują dekoracyjne rośliny egzotyczne, obejmujące około 90 gatunków.

Na zdjęciu: Ogrodnik Jerzy Klimczak porządkuje „ogródek japoński“

(Foto — CAF)

ZIMA W TATRACH



Kuźnice: Kolejka linowa *(Foto — CAF)*

Chłop i CAR

(LUDOWA BAJKA ROSYJSKA)

Był ongiś car, który bardzo lubił słuchać opowieści. Przybywali doń liczni ludzie, ale car znał już ich wszystkie opowieści i stale chciał nowych.

Wreszcie ogłosił: „Córkę swoją i pół cesarstwa dam temu, kto zna taką opowieść, której nie znam.“

Przychodzili więc ludzie ze wszystkich stron — książęta, hrabiowie, generałowie i kupcy — a skoro zaczynali opowiadać car im przerywał: „To już znam!“ I odsyłał ich do domu.

W pewnej wiosce żył ubogi chłop, nie posiadający własnego domu ani własnego pola. Kiedy miał — jadł, kiedy nie miał — głodował. Pewnego razu wstąpił do karczmy na szklaneczkę wina. Karczmarz zaczął z niego żartować: „Dlaczego nie idziesz do cara z opowieścią? Carówna już na ciebie czeka, pojmie cię za męża“. Chłop zamyślił się i tak rzekł: „No cóż, carowym zięciem nie muszę zostać ale trochę pieniędzy przydałoby się“. I poszedł na carski dwór.

Car go zapytał: „Pocoś przyszedł, chłopie?“

„Chciałbym ci, carska wysokość, powiedzieć opowieść. Ale najpierw, proszę, poleć mi dać jeść i pić“.

Car przyjrzał mu się i roześmiał się: „Piękny z ciebie narzeczony! Ubranie łata na łacie, buty związane sznurkiem. No, zobaczymy“.

Chłop dobrze podjadł sobie i wypił. Car zwołał bojarów i doradców i przynaglił chłopa do opowiadania.

„Mój zmarły ojciec“, zaczął chłop, „był najbogatszym człowiekiem w tutejszym cesarstwie. Kazał pobudować wysokie cerkwie, na ich dachach siadały gołębie i zrywały z nieba gwiazdy. Takie bowiem były te cerkwie wysokie. A podwórzec naszego pałacu był taki wielki, że gołąb nie przeleciał go w ciągu jednego dnia. Resztę wam opowiem jutro po obiedzie“. I poszedł do kuchni pożywić się.

Drugiego dnia rozpoczął: „U nas na dworze był siedmioletni byk. Na jednym jego rogu siedział jeden pasterz, na drugim — drugi. Trąbili na trąbkach, grali na leśnych rożkach, ale jeden drugiego nie słyszał i nie widział. Taki był ten byk olbrzymi. Jutro dokończę wam opowieści“.

Zwrócił się car do swoich doradców. „Co mam począć, przyjaciele? Tej opowieści jeszcze nie znam, ale dawać swoją córkę takiemu żebrakowi nie chcę. Poradźcie mi jak mam chłopa okłamać“.

Doradcy myśleli, myśleli, głowami kiwali, aż wreszcie orzekli: „Powiedz, batiuszko carze, żeś już tę opowieść słyszał a my to potwierdzimy. I możemy napisać taki dokument, żeśmy tę opowieść słyszeli i wszyscy go podpiszemy“.

Chłop podsłuchał tę rozmowę ale udał, że nic nie wie. Drugiego dnia po obiedzie przyszedł i rozpoczął opowieść.

„Mój ojciec miał konia, który w trzy dni obiegał całą ziemię. Złota i srebra mieliśmy pełne skrzynie. I ty, carze, pożyczyłeś od mojego ojca pełną skrzynię



złota i do dzisiaj żeś jej nie zwrócił“.

Car zakrzyknął: „Znam tę opowieść, znam!“. A bojarzy i doradcy przytakiwali: „Słyszeliśmy tutaj tę opowieść, oto dokument, potwierdzający, żeśmy już ją słyszeli“.

„Jeżeliście tę opowieść słyszeli a nadto spisali i potwierdzili, niech zwróci car dług“.

I car poznał, że go chłop przechytrzył. I nie można było nic zrobić, bo co już raz napisano tego ukryć się nie da.

Chłop dostał więc pełną skrzynię złota, odszedł z carskiego zamku i żył szczęśliwie aż do śmierci.

(Opracował J. N.)

UŚMIECH NIEDZIELNY

LENIWY JAŚ

Jaś ma 8 lat i chodzi do szkoły podstawowej. Uczy się jednak źle i, mówiąc między nami, jest młodym bumelantem. Na ostatniej lekcji podszedł do nauczyciela rachunków.

— Czy można, proszę pana, zostać ukaranym za coś czego się nie zrobiło? — pyta z zafrasowaną miną.

— Naturalnie, że nie można.

— No to ja, proszę pana, nie zrobiłem tych zadań na dzisiaj. (n)

NOTATNIK FILMOWY

»WAWRZYŃCOWY SAD«

Po bardzo, bardzo długiej przerwie znów na naszych ekranach ukazały się polskie filmy kukiełkowe i rysunkowe. Powiedzmy sobie, że w obu tych dziedzinach nie mamy żadnych tradycji w przeciwieństwie do Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i niektórych udanych prób we Francji. „Lis Kitasek“ wyświetlany przed 3 laty i „Smok Wawelski“ były bardzo nieporadne, a „Paweł i Gaweł“ wręcz nudny.

Nowe filmy zostały wyprodukowane w innych ośrodkach realizacyjnych. Szliśmy oglądać je z dość dużymi nadziejami. Nadzieje te częściowo zawiodły, a stało się to głównie dlatego, że znów — wbrew licznym głosom prasy fachowej i codziennej — dano nam zbyt wielką porcję na jeden raz. Centrala Wynajmu Filmów winna stanowczo dodawać do filmów fabularnych dodatki rysunkowe czy kukiełkowe względnie łączyć programy kukiełkowo-dokumentalne. Dwa filmy rysunkowe (tematycznie bardzo podobne) i jeden film kukiełkowy — to zbyt wiele na raz.

Wrażenie przesytu podkreślają same filmy. „Wawrzyńcowy sad“ to jak wiemy nadzwyczaj popularna sztuka dla dzieci pióra znanej autorki Marii Kownackiej. Sztuka została nagrodzona II nagrodą na konkursie rozpisanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Ponieważ treść filmu budzi znaczne wątpliwości, sięgnęliśmy po sztukę. Wątpliwości nasze znalazły pełne uzasadnienie. W sztuce nie ma ani burzy (służącej w filmie do strącenia kilku jabłuszek, które naturalnym biegiem wypadków opadają po dojrzeniu) ani także dzieci angażujących się do pracy. W sztuce pracę wykonuje młodzież. Autorka wykazała także znacznie większą znajomość przyrody i zoologii od twórców filmu. W sztuce przyjaciółką ogrodnika jest ropucha (prawdziwa przyjaciółka ogrodów) w filmie... zielona żabka ukazana na dodatek na liściu nenufaru, na którym od zarania dziejów żadna zielona żabka nigdy nie siedziała. Jeśli filmy pojmuje się jako dydaktyczno-rozrywkowe, to dydaktyka winna być zgodna z prawdą.

Niemniej „Wawrzyńcowy sad“ ogląda się z pewną przyjemnością, zwłaszcza dzięki umownym ale ze smakiem dobranym barwom.

Dwa filmy rysunkowe produkcji zespołu „Śląsk“ w Bielsku to typowe filmy dydaktyczne, w których każdy obrazek jest surowo poddany ogólnym założeniom. W przeciwieństwie do bardzo wesołych i pełnych dowcipu barwnych, rysunkowych filmów radzieckich (zwłaszcza „Niegrzeczny Fiedia“) realizatorzy filmów polskich starali się uniknąć pomysłów wesołych, tworząc ilustrowany wykład skąd innąd bardzo słusznych tez. Należy tego o tyle żałować, że scenariusz filmu „Opowiedział dzięcioł sowie“ (pióra Brzechwy!) dawał doskonałe możliwości satyryczne. Postaci wilka Barnaby i rysia Bazylego — wyzyskiwaczy leśnych, nadawały się do karykaturalnego potraktowania.

To samo dotyczy filmu „Wspólny dom“, w którym od początku widać morał — o wiele wdzięczniejszy wtedy gdy ukazuje się na końcu bajki.

Ogólnie biorąc należy nowe próby twórczości polskiej w filmach rysunkowych i kukiełkowych przyjąć życzliwie i z zachętą dla realizatorów, wiedząc jak olbrzymie trudności natury technicznej piętrzą się przed ich przezwyciężeniem i „puszczeniem w ruch“ szerszej produkcji. Dopiero dłuższe doświadczenie pozwoli na właściwą animację dowcipnych rysunków Ha-Gi i Lipińskiego oraz na żywsze ruchy kukiełek Haliny Bielińskiej.

L. BUKOWIECKI